ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 7 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 7 Juillet 1951 Nr. 159

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Po czynach i owocach należy ich sądzić!

Jedność Narodowa niemożliwa z sanacyjnymi rozbijaczami

Narzucający się narodom samozwańcy polityczni żerują głównie na patriotyzmie i na nieświadomości mas, niezdających sobie sprawy z intryg i metod politycznych, stosowanych przez żądną władzy grupę ludzi ze skrajnej prawicy czy skrajnej lewicy. Z tej nieświadomości mas kpią sobie nieraz pisarkowie faszystowscy. Kiedy jednak w gazecie czy na zebraniach przemawiają do ludu, wówczas umieją dobierać słówka miłe dla ucha słuchaczy, zwłaszcza, że słowa te mają zagłuszyć wymowę nieubłaganej rzeczywistości. Jednakże nie słowa choćby najpiękniejsze rządzą światem, lecz twarda rzeczywistość, jak to mawiał swoim marszałkom Napoleon I, a czego Józef Piłsudski nauczyć nie mógł swoich Becków, Rydzów-Śmigłych, Zaleskich i Łukasiewiczów, bo sam owej rzeczywistości nie chciał widzieć i jej nie słuchał.

Po owocach ich pracy sądźcie ludzi, a nie po słowach, przestrzega Ewangelia. **Niczego przeto dzisiejsi pogrobowcy i spadkobiercy sanacji i jej metod nie obawiają się tak, jak wskazywania na fakty i dokumenty ich działalności i na ich wymowę.**

W artykułach naszych o dziesięcioleciu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i o walce wypowiedzianej w połowie roku 1941 przez sanację polityce Aliantów zachodnich, z którą zgadzał się rząd Sikorskiego, przytoczyliśmy **dosłownie hasło wydane wówczas przez Churchilla** w dzień wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej jak i na konferencji **międzyalianckiej odbytej 10 dni przed tym w Londynie.**

Przytoczyliśmy dalej **oświadczenie premiera Sikorskiego**, który pod warunkiem unieważnienia czynów dokonanych przez Rosję na spółkę z hitlerowskimi Niemcami, godził się wraz z innymi Aliantami całkowicie na stanowisko, jakie Alianci zajęli wobec głównego wówczas wroga, Hitlera.

Z najnowszego artykułu prof. Strońskiego i b. ministra informacji w rządzie Sikorskiego, przytoczyliśmy stwierdzenie oparte na protokółach Rady Ministrów, **że jedynym człowiekiem w rządzie polskim, który przeciwstawił się polityce Churchilla i Sikorskiego, był gen. Sosnkowski**. Tenże szef sanacji, którego przyjaciele jego uważają za spadkobiercę duchowego Piłsudskiego — po bankructwie Becka i Rydza-Śmigłego — **uzasadniał swoje stanowisko dosłownie i wyłącznie przekonaniem, że Hitler zwycięży w tej wojnie, a Rosja padnie!**

Gen. Sosnkowski uwierzył więc sam [illegible] zapowiedziom Hitlera. Rzeczywistość zaś wykazała, że Sosnkowski mylił się fatalnie — tym fatalniej, że o słuszności swoich mylnych rachub przekonał gen. Andersa oraz jego sztab sanacyjnych oficerów. Walka zaś z Sikorskim skończyła się śmiercią tego w Gibraltarze i klęską polityczną Polski, taką jak Polska poniosła we wrześniu na polu walki z winy sanacji i Sosnkowskiego — bo był on przecież inspektorem armii w r. 1939 i powinien był wiedzieć o braku planu i sprzętu wojennego, wywozie broni z Polski tuż przed wybuchem wojny. Wywóz ten zaświadcza przecież b. wiceminister w sanacyjnym rządzie przedwojennym, b. amb. Kajetan Morawski.

Wszystko, co stwierdziliśmy, są przeto fakty bezsporne. „Narodowiec" wyciągnął z nich jedynie logiczne wnioski, obciążające sanację odpowiedzialnością za klęskę polityczną spowodowaną m. in. fałszywymi wierzeniami Sosnkowskiego i opartej na nich szkodliwej działalności jego. Znaczenie tejże Alianci Zachodu podkreślił: tym mocniej, gdy zmusili Sosnkowskiego nietylko do ustąpienia z naczelnego dowództwa, na które go powołał Raczkiewicz, ale także do opuszczenia W. Brytanii, do której nawet po wojnie Sosnkowski nie mógł otrzymać dotychczas wizy wjazdowej, jak to stwierdzał „Dz. P. i Dz. Ż.". Nie mógł jej także otrzymać do Stanów Zjednoczonych za wyjątkiem jednego krótkiego pobytu prawdopodobnie ostatniego, gdyż Kongres Stanów Zjedn. uchwalił niedawno, iż w przyszłości nikt, kto był złączony przed wojną w jakikolwiek sposób z rządami niedemokratycznymi, nie otrzyma wizy do Stanów Zjedn.

Wszystkie powyższe fakty i dokumenty są tak wymowne, że jest rzeczą absolutnie nieodzowną, by je znał i o nich pamiętał każdy, kto chce wywierać jakikolwiek wpływ na politykę polską.

Kto tego nie czyni, ten słucha innych nakazów, innych dążeń nie mających nic wspólnego ani z rzeczywistością ani z dobrem narodu polskiego. Jest to tak jasne, że sanacja londyńska nie odważyła się odezwać ani słowem, ale za to wyręczyła się braciszkiem masońskim Ignacym Morawskim z Nowego Jorku, naczelnym redaktorem „Nowego Świata" (opartego na fortunie milionowej zrobionej przed wojną przez reprezentanta sanacji, Węgrzynka, na monopolu w przywozie szynek z Polski do Stanów Zjedn.). Ów Ignacy Morawski atakując artykuł „Narodowca", nie uwzględnia absolutnie nieprzyjemnych dla sanacji, a jakże wymownych, faktów i dokumentów, jakie przytoczyliśmy, ale ogranicza się do ordynarnych i osobistych napaści, wyrażających jedynie bezdenną złość sanacji, na wnioski z faktów, które sanacja przecież sama stworzyła. Człowiek należący do masonerii i nie będący, jak nas zapewniają, wcale obywatelem polskim, twierdzi w obronie sanacji m. in., że „**wszyscy, którzy są naprawdę Polakami... muszą politykę zagraniczną trzymać zdala od spraw, które mogą Polaków dzielić.**"

Tak odważa się pisać człowiek, który dobrze wie, że **właśnie Sosnkowski rozbił politykę zagraniczną rządu Jedności Narodowej premiera Sikorskiego**, i że właśnie przeciw temu rozbiciu polityki zagr. skierowany był artykuł „Narodowca" wykazując, jak katastrofalne skutki pociągnęło to za sobą dla narodu polskiego.

Dokumenty mówią nam dalej, że pewne koła ziemiańskie pod wodzą Radziwiłłów od setek lat uprawiają germanofilską politykę i już przed rokiem 1914 radzili nam wierzyć w zwycięstwo Niemiec (patrz polityka krakowskiego Komitetu Narodowego, współtwórcy legionów, i patrz książki publikowane przez Starczewskiego, które — rzecz znamienna — w r. 1944 po liberacji wystawiły wszystkie nieomal główne księgarnie w Paryżu, a w której S. dowodzi, że na lądzie europejskim zwyciężą Niemcy, bo Anglia nie ma armii lądowej.) Sosnkowski wrócił w Londynie podczas drugiej wojny światowej, do starej koncepcji opartej na fałszywie pojętych interesach, pewnej części magnaterii polskiej, złączonej z masonerią i przegrał, jak przegrała sanacja pakt z Hitlerem, w którego zwycięstwo wierzył w r. 1939 Łukasiewicz (patrz jego „Polska jest mocarstwem"), a Sosnkowski wierzył jeszcze w r. 1941.

Jeden z najgłówniejszych publicystów sanacyjnych Cat-Mackiewicz stwierdzał raz, że Piłsudski przegrał wszystkie swoje przedsięwzięcia, bo przegrał kampanię legionową, przegrał współpracę z socjalizmem, przegrał pakt z Hitlerem, a jego następcy przegrali wojnę z Niemcami. Sosnkowski wierząc w zwycięstwo Hitlera i kierując się na tej podstawie przeciw polityce Aliantów i Sikorskiego przegrał również i pomógł komunistom moskiewskim walnie do politycznego zwycięstwa o nieobliczalnych dla narodu polskiego skutkach.

Wykazanie tego faktu było i jest celem i obowiązkiem „Narodowca", który jest dziś w Europie jedynym dziennikiem polskim niezależnym i znajdującym się w prawdziwie polskich rękach.

A drugim faktem, który stale wykazujemy w „Narodowcu" to stwierdzenie, że nie wywalczą Polsce niepodległości ludzie i obozy stawiające na sanację [illegible] i tym samym wykazali, że ją chcą wchłonąć. W tym względzie sanacja [illegible] program gauleiterowsko-kwislingowski [illegible] „polscy" komuniści w stosunku do Rosji. To musi widzieć każdy, [illegible] p. Morawski [illegible] stosował do siebie samego.

Trzeci z faktów, wynikający jasno z poprzednio przytoczonych, to oczywiste stwierdzenie, że ludzie, którzy raz przegrali na fałszywych założeniach nie umieją, czy nie mogą, się od nich oderwać. I dlatego naród polski, jeśli chce żyć, musi się koniecznie od nich oderwać.

Sanacja z mocy swoich poglądów i interesów politycznych, czuje się bliższa faszyzmowi wszelkich odcieni, niż demokracji i tym się tłumaczy cała jej fatalna polityka przedwojenna [illegible] się de[illegible] harmonizowania [illegible] mem. Naród Polski odzyska więc jedność w polityce zagranicznej i wewnętrznej, skoro pozbędzie się szkodników i bankrutów sanacyjnych.

Michał Kwiatkowski

Niemcy chcą armii niemieckiej a nie atlantyckiej

Mac Cloy powiadomił Adenauera, że zbyt daleko idące żądania Niemiec spowodowały odroczenie uzbrojenia

Bonn. — Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich, Mac Cloy odbył w czwartek przeszło dwugodzinną rozmowę z kanclerzem Adenauerem na temat udziału Niemiec federalnych w obronie zach. Europy oraz zniesienia statutu okupacyjnego, którego domagają się Niemcy. Mac Cloy powrócił przed kilku dniami z Waszyngtonu, gdzie przez 3 tygodnie omawiał z odpowiedzialnymi czynnikami amerykańskimi sprawę formy, pod jaką Niemcy mogłyby wziąć udział w armii europejskiej. Sprawa ta została jednak odroczona wskutek zbyt daleko idących żądań Niemiec.

Mac Cloy oświadczył po swym powrocie do Europy Adenauerowi, że „nie będzie podjęta decyzja w sprawie uzbrojenia Niemiec przed poznaniem możliwości zorganizowania armii europejskiej. Zobaczymy, powiedział Mac Cloy, w jaki sposób zgadzają się plany armii europejskiej z postanowieniami, do jakich doszły mocarstwa zachodnie na konferencji o możliwościach wojskowych Niemiec".

Mac Cloy podkreślił, że najważniejszym w wymianie poglądów jest jego zdaniem zasadnicza zgoda, co do faktu, że tworzenie nowej armii niemieckiej winno dokonywać się z zachowaniem pewnych ostrożności, któreby przeszkodziły, by armia ta nie stworzyła niebezpieczeństwa i była armią atlantycką a nie niemiecką.

Niemcy domagają się zwiększenia policji i straży granicznej o dalsze 30 tysięcy

BONN. — Władze Niemiec zachodnich domagają się obecnie od trzech mocarstw zachodnich zgody na zwiększenie swych efektywów policyjnych i straży granicznej o dalsze 30 tysięcy ludzi, żądając równocześnie czołgów i ciężkiej broni dla tych oddziałów.

Zdaniem obserwatorów zachodnich, Niemcy federalne chciałyby powiększyć swoją policję i straż graniczną, jako zalążek przyszłej armii niemieckiej, ale wskazują przy tym na ciężkie uzbrojenie policji „ludowej" w Niemczech wschodnich.

2 związanych zwłok w kanale La Manche

Czy chodzi o Mac Leana i Burgessa?

LONDYN. — Statek brytyjski „Sugar Transport" wyłowił u wybrzeży Wielkiej Brytanii zwłoki dwóch mężczyzn, związane ze sobą kablami. Kiedy wiadomość ta nadeszła do Londynu, natychmiast wysunięto pytanie, czy nie są to może zwłoki dwóch zaginionych dyplomatów brytyjskich, Mac Leana i Burgessa. Dotychczas zaś nic nie wskazuje, by tak było. Policja podjęła sprawdzania.

LAKE SUCCESS. — Malik, delegat sowiecki do O.N.Z. powraca na statku „Grips Kolm" do Moskwy.

9 górników zginęło wskutek eksplozji w kopalni potasu

BERLIN. — P. Otto Grotewohl, przewodniczący niemieckiej republiki „demokratycznej", ogłosił, że w kopalni potasu w strefie sowieckiej nastąpiła eksplozja. Zginęło w niej 9 górników.

Wyrok na katów niemieckich z Tulle

Hoff dożywotnie ciężkie roboty, Wulff 10 lat. Dwa zaoczne wyroki śmierci

Bordeaux. — Trybunał wojskowy w Bordeaux wydał następujący wyrok na katów niemieckich, oskarżonych o współudział w masowym powieszeniu patriotów w Tulle: generał Lammerdin i kapitan Kowacht zostali skazani zaocznie na karę śmierci, tłumaczka Colette Geissler na trzy lata więzienia, adiutant Hoff na dożywotnie ciężkie roboty, a szef batalionu Wulff na 10 lat przymusowych robót.

Hoff i Wulff wnieśli natychmiast apelację.

„Wzrost wydajności wymaga klimatu korzystnego"

— oświadczył przewodniczący Związku Pracodawców

PARYŻ. — P. Georges Villiers, przewodniczący Związku Pracodawców francuskich ogłosił w biuletynie tej organizacji artykuł, w którym oświadcza m. in.:

„Nic solidnego nie zostanie zrealizowane, jeśli nie przyjmiemy i nie przekonamy wszystkich, którzy uczestniczą w produkcji, że zwiększenie wydajności jest jednym z zasadniczych warunków poprawy ich stopy życiowej".

„Jeżeli nasz wysiłek produkcyjny będzie prowadzony przez szefów, świadomych swojej roli, robotnicy naszych przedsiębiorstw, rozumiejąc ducha, który nas ożywia, wraz z nami będą bronili cywilizacji, będącej najlepszą strażniczką ich wolności".

Skład przyszłego rządu tematem rozmów poselskich w Zgrom. Nar.

PARYŻ. — Z pierwszego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego donoszą jeszcze, że miało przebieg spokojny i spodziewany. Nieomal wszyscy nowowybrani posłowie uczestniczyli w czwartek w pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Posłowie siedzieli w porządku alfabetycznym, wskutek czego w wielu wypadkach sąsiadowali ze sobą przeciwnicy polityczni, n.p. poseł R. P. F. p. Pierre de Gaulle miał po obu stronach komunistów, z którymi się zresztą uprzejmie przywitał.



(Foto Record)

Sala posiedzeń Zgromadzenia Narodowego podczas przemówienia posła Pébellier.

Posiedzenie miało przebieg spokojny. P. Eugeniusz Pébellier przeczytał swoje przemówienie, w którym nakreślił program „rządu ocalenia narodowego". Rząd ten powinien, według p. Pébellier: zaprowadzić bezwzględnie oszczędności, uporządkować upaństwowione przedsiębiorstwa i zmniejszyć ciężary podatkowe, chronić inicjatywę prywatną i popierać rolnictwo, rzemiosło i przemysł; wszcząć bezlitosną walkę z nędzą i norami mieszkaniowymi, przywrócić i zapewnić solidarność gospodarczą pracodawców, kadr i robotników w wolnym przedsiębiorstwie; ustabilizować ceny; ułatwić dostęp do własności; rozwiązać zagadnienie szkoły, pozwalając rodzinom na dowolny wybór.

W drugiej części swojego przemówienia, p. Pébellier bronił b. marsz. Pétain i domagał się przywrócenia wybieralności byłym posłom, którzy służyli w dobrej wierze reżimowi Vichy.

Przemówienie było przerywane oklaskami lub protestami, zależnie od tego, czy odpowiadało przekonaniom posłów lub sprzeciwiało się im.

Po przerwie 10 biur Zgromadzenia Narodowego przystąpiło do uprawomocnienia wyborów.

Jednocześnie z posiedzeniem Zgromadzenia Narodowego, odbywało się pierwsze posiedzenie Rady Republiki i Zgromadzenia Unii Francuskiej.

Przedmiotem rozmów między posłami był głównie skład przyszłego rządu.

Projekty ustaw grupy M.R.P.

Grupa M.R.P. zebrała się w czwartek przed posiedzeniem Zgromadzenia Narodowego i postanowiła złożyć natychmiast szereg projektów ustaw. Projekty te dotyczą: Rewizji metod pracy parlamentarnej; reformy administracyjnej; statutu upaństwowionych przedsiębiorstw; wydajności oraz zjednoczenia pracowników z przedsiębiorstwem; kontroli porozumień przemysłowych; statutu rzemiosła.

Przewodniczącym grupy M.R.P. został wybrany ponownie p. de Menthon.

P. Soustelle przewodniczącym grupy R.P.F.

Grupa R.P.F. odbyła w czwartek pierwsze zebranie urzędowe z udziałem ponad 100 posłów partii. Przewodniczącym został wybrany p. Jacques Soustelle.

Powstanie międzygrupa R.G.R.

Pp. Edward Daladier i Edward Herriot odbyli konferencję, na której uzgodnili, że nie utworzy się grupy R.G.R. Natomiast międzygrupa R.G.R. obejmie wszystkich radykałów, członków U.D.S.R. i różnych posłów, którzy przyznawali się do wspólnego programu z R.G.R. w czasie kampanii wyborczej.

Wybór p. Herriot na przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego uchodzi za zapewniony.

*

Socjaliści przewidują możliwość kierownictwa rządu lub udział w nim

Paryż. — Nadzwyczajny krajowy kongres partii socjalistycznej, po dwudniowych obradach wypowiedział się jednomyślnie za rezolucją, ustalającą warunki udziału w rządzie.

Uchwały przewidują dwa wypadki:

1) Jeżeli kierownictwo przyszłego rządu zostanie powierzone socjaliście, wówczas powinien on zastosować program dość obszerny, obejmujący zwłaszcza ruchomą skalę płac dla gwarantowanych zarobków minimalnych a dla płac powyżej minimum wynagrodzenia, proporcjonalnego do wydajności.

Co do upaństwowień i ubezpieczeń społecznych, S.F.I.O. nie zezwoli na naruszenie ich zasady. Socjaliści występują przeciwko wysunięciu na porządek dzienny zagadnienia szkolnego. Domagają się utrzymania obecnego stanu.

2) Gdyby socjaliści brali tylko udział w rządzie, będą domagać się spełnienia programu ograniczonego, zmierzającego do poprawy warunków bytu warstw robotniczych, utrzymania neutralności szkolnej oraz obrony upaństwowień i ubezpieczeń społecznych.

*

Ponad 43 miliardy franków więcej w obiegu

PARYŻ. — Ostatni tygodniowy bilans Banku Francji wykazuje wzrost kwoty banknotów w obiegu o ponad 43 miliardy fr.

Eksplozja na statku „Heimatland"

70 dzieci miało stracić życie, 15 ciężko poparzonych

BERLIN. — W Berlinie wschodnim na rzece Sprewie wydarzyła się w czwartek rano tragiczna w skutkach eksplozja na statku „Heimatland", wiozącym dzieci na wycieczkę. Wskutek wybuchu stracić miało życie, jak podają urzędowe sowieckie komunikaty, 25 dzieci w wieku ok. lat 12; inne najnowsze doniesienia nieurzędowe mówią, że w wypadku tym 70 dzieci miało bądź utonąć, lub ponieść śmierć od poparzeń.

Na statku „Heimatland" znajdowała się grupa około 200 dzieci z Niemiec wschodnich w wieku od 10-12 lat, udających się do obozu wakacyjnego nad Bałtykiem.

Eksplozja, wskutek której powstał pożar, nastąpiła na wysokości parku Treptow. Chmura dymu unosiła się nad statkiem.

Ubrania i sukienki na dziesiątkach zapaliły się; maleństwa chcąc ratować się, skakały do wody. Te, które umiały pływać, uratowały się, gdyż statek znajdował się według naocznych świadków, 50 metrów od brzegu; inne utonęły w rzece po wyskoczeniu z palącego się statku.

Pomoc i ratunek przyszły za późno. Gdy palący się statek został przycumowany do brzegu, 50 dzieci ocalałych przeniesiono na brzeg. 15 natomiast, ciężko poparzonych zostało odwiezionych do szpitala.

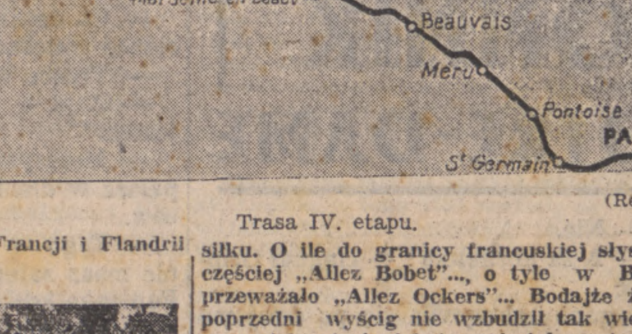
Policja „ludowa" Berlina wschodniego otoczyła miejsce wypadku, nie dopuszczając nikogo do dzieci. Nie dopuszczono do ratowania dzieci, ani policji zachodniego Berlina, ani strażaków zachodnio-berlińskich. Policja wschodniego Berlina wyławiała zwłoki dzieci przy pomocy sieci.

Kapitan statku został aresztowany. Właściciel tego statku zamienił motor Diesla na motor benzynowy, nie zawiadamiając rzekomo o tym władz berlińskich.

TOUR DE FRANCE

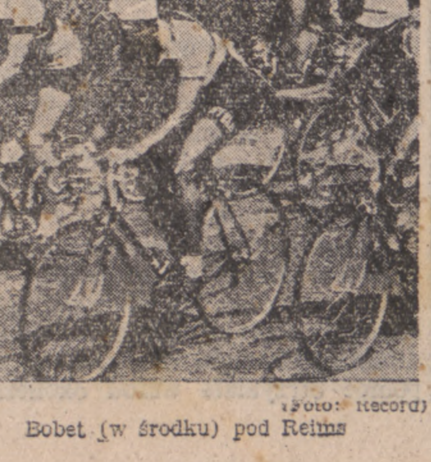
GANDAWA. — Do etapu II, Reims — Gandawa (228 km), wystartowało 123 kolarzy. Tempo wyścigu było z miejsca ostre i do granicy francuskiej cała stawka przejechała mniejwięcej w zwartej grupie. Były wprawdzie ucieczki, szczególnie Belgów, którzy za wszelką cenę postanowili wygrać etap. „Ucieczki" były jednak w zarodku „tłumione" przez grupę asów.

Jazda tego dnia była trudna. Silny północno-zachodni wiatr przeszkadzał w rozwinięciu jeszcze większej szybkości. Poza tym wiele kłopotu sprawiały kolarzom brukowane szosy Północnej Francji i Flandrii belgijskiej.



(Record)

Trasa IV. etapu.



(Foto: Record)

Bobet (w środku) pod Reims

Wzdłuż trasy, tak jak dnia poprzedniego, stały tłumy ludności wsi i miast, zachęcające swych ulubieńców do jak największego wysiłku. O ile do granicy francuskiej słyszano częściej „Allez Bobet"..., o tyle w Belgii, przeważało „Allez Ockers"... Bodajże żaden poprzedni wyścig nie wzbudził tak wielkiego zaciekawienia jak ten i śmiało można powiedzieć, że cała ludność Flandrii była tego dnia zgromadzona wzdłuż szos by zachęcać swoich.

Niestety, Belgowie i tym razem nie mieli szczęścia. Roku ubiegłego pierwsze miejsce zdmuchnął im przed nosem Włoch Leoni, tym razem zabrał je Luksemburczyk Diederich. Zwycięzca etapu oderwał się od reszty kolarzy 45 km. przed metą i pędził z taką chyżością, że tylko Hiszpan Ruiz mógł nadążyć za nim. W kołach kierowniczych liczono już na zacięty finisz między tą dwójką. Kto wie, jakby był wypadł etap, gdyby nie pech Hiszpana. W decydującym dla niego momencie, pękła mu dętka. Skorzystał z tego Luksemburczyk i już sam popędził do mety.

Belgowie widząc, że pierwsze miejsce wymknęło im się z rąk, dołożyli wszelkich starań, by zająć drugie. Ockers i Demulder wyrwali się stawce.

Szwajcar Koblet, Włoch Bartali, Francuz Geminiani, uważali jednak by za daleko się nie wysunęli, i gdy różnica terenowa i czasowa między nimi a Belgami stawała się poważna, w zrywie jakby na finiszu, doszli uciekinierów i zrównali się z nimi.

Luksemburczyk Diederich, szybszy od Belga Ockersa, przyjechał pierwszy do Gandawy

Belgowie byli jednak szybsi i wiedzeni ambicją narodową zdobyli się na taki wysiłek, że dotrzymali postanowienia zajęcia drugiego miejsca. Trzecie również przypadło im.

W walce o 4 miejsce, zwyciężył Francuz Geminiani, piąte przypadło Bartaliemu, szóste zajął Koblet.

Polscy kolarze jechali ze zmiennym szczęściem. O ile **WALKOWIAK** trzymał się więcej czołówki, o tyle **CIELICZKA** lawirował gdzieś w środku. Również w drugim etapie miał pecha. „Nawaliła" mu dętka.

Etap Reims do Gandawy wykończył Polfera (Luksemburg), Schoenmackersa (Holandia), E. Rodrigueza (Hiszpana) oraz Chateau'a i Renauda (obaj z drużyny paryskiej).

Etap przyniósł Luksemburgowi przez zwycięstwo Diedericha oraz dobrą jazdę innych kolarzy, także zwycięstwo zespołowe i pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

A oto klasyfikacja etapu:

1) J. Diederich (L.), 228 km 6 g. 28' 554"; 2) Ockers (B.) 6 g. 31' 35"; 3) Demulder (B) 6 g. 32' 56"; 4) Geminiani (Fr.) 6 g. 33' 15"; 5) Bartali (W.) 6 g. 33' 44"; 6) Koblet (Szwaj.); 7) Baldassari (Fr.); 8) Rosseel (B.) itd... **WALKOWIAK** zajął 66 miejsce, **CIELICZKA** 97.

W sobotę 4. etap, Le Treport — Paryż (188 km.).

Trasa IV etapu

Wyjazd z Le Treport o godz. 12-ej, przejazd przez Aumale (kontrola), o 1316, przejazd przez Beauvais (Kontrola) o 14.34. Przyjazd spodziewany do Paryża o 16.58.



(Foto: Record)

Szwajcar Rossi na czele grupy, która w pierwszym dniu zajęła pierwsze sześć miejsc. Od lewej ku prawej: Rossi, Pedroni, Bauvin, Redolfi, Hubert i Lazarides.

Pierwsza z 90 lokomotyw budowanych dla Brazylii

NANTES. — Rząd brazylijski zamówił 90 lokomotyw w kompanii budowy lokomotyw Batignolles-Châtillon w Nantes. Przedstawienie pierwszej lokomotywy odbyło się w obecności przeszło stu osób, m. in. pp. Armand, generalnego dyrektora kolei, senatora Durand itd.

Zamówienie 90 lokomotyw jej największym zamówieniem tego rodzaju, otrzymanym we Francji.

Głosy Czytelników

Nieco więcej lojalności...

Sprawę dorocznej uroczystości, której organizacja od kilku lat spoczywa na moich barkach, wywołuje w tym roku dyskusję, zdająca się nie mieć końca. Rozmaici „kombatanci", „obecni" i inni rozpisywali się obszernie, mimo faktów, które same za siebie mówią o czym zupełnie innym.

Niedawno p. Sowiński, stary i zasłużony Bajończyk znowu uczepił się tego tematu ubolewając, że czczono Bajończyków bez Nich, dodając skromnie, że ja — piszący to tym — pisałem nieprawdę. Wolałbym, aby napisał poprostu, że kłamię.

Za wiele szanuję starszych od siebie i w dodatku zasłużonych ludzi, aby z Nimi polemizować. Pozwolę sobie jedynie na stawienie p. Sowińskiemu kilka pytań, a mianowicie:

1) Kiedy i gdzie pisałem czy mówiłem, że Bajończycy już wymarli? Czy to nie „Urban" w „Narodowcu" stwierdził, że Bajończycy już nie istnieją i sztandar Bajończyków znajduje się w Związku b. Wojskowych i Ruchu Oporu?

2) O której uroczystości pod La Targette Pan wspomina, bo wiadomo z komunikatu Pana, że Pan organizował sam osobiście uroczystość, na którą Pan nas zaprosił, a na której niestety nie mogliśmy podążyć, będąc zajęci przy naszej organizowanej uroczystości?

3) Czy nie wspominałem o obecności na naszej uroczystości starego i również zasłużonego Bajończyka p. Dąbrowskiego, jako o drugim, poza Panem, Bajończyku, a najbliższym współpracowniku p. Hufnagela, założyciela Zw. Bajończyków?

4) Czy nie stwierdziłem, że „czterej ostatni żyjący" Bajończycy — na wniosek delegatów zarządu Koła naszego Związku — zostało wcielonych jako członkowie honorowi do Zw. Rez. i b. Wojskowych?

5) Czyż naprawdę sztandar, który znajduje się u Pana, leży już 36 lat [illegible]?

6) Organizując to święto corocznie, zawsze wzywamy do wzięcia w nim udziału wszystkie polskie organizacje, dlaczego więc Pan nigdy się nie pokazał, a nawet nie podał swego adresu, żeby Pana móc zaprosić osobiście?

Tak, panie Sowiński, organizowane przez nas święto nie było „bez Bajończyków", jednak pozwoli mi Pan zaznaczyć, że udajemy się pod pomnik dla uczczenia nie żywych, lecz pamięci zmarłych i poległych Bajończyków.

Podziękowanie Pana, za wzorowe utrzymanie Pomnika pozwolę sobie skierować na ręce Kolegów, tworzących Okr. I naszego Zw. oraz [illegible] Harcerzy, którzy wszystko z siebie dają, aby naszym Kolegom do pomocy w tej nie zawsze wdzięcznej pracy.

Zwracam nadto uwagę na fakt, że krytykuje się w zasadzie wszystko, co robi Zw. Rez. i b. Wojskowych, mimo to, że w różnych imprezach organizowanych przez inne stowarzyszenia, [illegible] dużo niedociągnięć. I mnie to coraz więcej zastanawia i zapytuję się, czyżby to się robiło dlatego, że pracujemy spokojnie, bez rozgłosu, nie zaczepiając nikogo, i mimo to o naszym Związku wciąż słychać: „Nie ma niedzieli, aby [illegible] nie było jakiejś uroczystości, zebrania, poświęcenia pierwszego a nawet drugiego już sztandaru.

Jaśniejszym staje się coś tego, gdy się zważy, że 9 na 16 tych krytyk nie ma podpisu autora, który chowa się poza różne pseudonimy.

Ostatnio „epokowe odkrycie" zrobił „Swojak", że [illegible] „Swojaków" [illegible] „Związek Rezerwistów i b. Wojskowych" i znajdują się w nim tacy ludzie, którzy nigdy w wojsku nie służyli, ale zostali odstawieni do rezerwy.

Trochę więcej cywilnej odwagi i lojalności [illegible], a naprawdę zdziałamy więcej [illegible] to, co nas dzieli. Oby to się stało jak najprędzej.

Andrzejczak, sekr. Zw. R. i b. Wojsk.

„Obchód ku czci śp. Ignacego Paderewskiego w Waszyngtonie

Waszyngton. — Staraniem Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego w dniu 30 czerwca 1951, tj. w dziesiątą rocznicę śmierci, odprawione zostało w kaplicy OO. Zmartwychwstańców w Chillum koło Waszyngtonu nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Ignacego Jana Paderewskiego, wielkiego Polaka, bojownika o sprawę polską, którego imię nierozerwalnie zostało złączone z historią walki o niepodległość Polski i o prawdziwy ustrój demokratyczny.

Po nabożeństwie na cmentarzu arlingtońskim w Waszyngtonie odbyła się uroczystość złożenia hołdu Zmarłemu u jego trumny.

Jednocześnie zostały złożone wieńce od Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, od Bułgarskiego Komitetu Narodowego, od Rady Wolnej Czechosłowacji i od Rumuńskiego Komitetu Narodowego.

Po złożeniu wieńców do zebranych przemówił prezes St. Mikołajczyk w języku angielskim i prezes K. Popiel w języku polskim. Obaj mówcy podkreślili wielki wkład Zmarłego w dzieło kultury ogólno-światowej i narodowej polskiej oraz jego wielkie zasługi dla Polski, jako wybitnego męża stanu i demokraty.

W uroczystościach tych m. in. wzięli udział: dr George M. Dymitrov, sekretarz generalny Międzynarodowej Unii Chłopskiej i przewodniczący Bułgarskiego Komitetu Narodowego wraz z trzema przedstawicielami tegoż Komitetu.

Ferenc Nagy, b. premier rządu węgierskiego, przewodniczący Komitetu Środkowo-Wschodniej Europy oraz członek Węgierskiego Komitetu Narodowego.

Dr Constantine Visoianu, b. ambasador i minister, przewodniczący Rumuńskiego Komitetu Narodowego oraz dr Augustin Popa, członek tegoż Komitetu i przedstawiciel Rumuńskiej Partii Chłopskiej.

Dr Józef Cerny, b. minister rządu Czechosłowacji, dr Józef Lettrich, b. wicepremier rządu słowackiego, dr Juraj Slavik, b. ambasador i minister rządu Czechosłowacji i dr J. F. Kase — jako przedstawiciele Rady Wolnej Czechosłowacji.

Dr Branko Peselj, przedstawiciel Agrarnej Partii Chorwackiej.

Polski Klub w Waszyngtonie reprezentowali: przewodniczący p. Józef Chmielewski, p. Edward Sokołowski, i pp. Lewiccy.

Polski Narodowy Komitet Demokratyczny był reprezentowany przez przewodniczącego Komitetu p. St. Mikołajczyka, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego p. K. Popiel'a oraz członków Komitetu w osobach: St. Bańczyka, St. Wójcika, gen. I. Modelskiego i dr K. Grzybowskiego.

Waszyngton, dnia 30 czerwca 1951.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Niezwykły wypadek przydarzył się żołnierzowi amerykańskiemu, Eugene T. Lucas, na froncie wojennym w Korei.

Lucas „kierował" przejazdem z działem przeciwlotniczym w strefie zajmowanej przez 7-mą dywizję piechoty amerykańskiej, gdy nagle kula nieprzyjacielska przebiła szkło okna frontowego w samochodzie, odbiła się od metalowej podpórki, zadrasnęła wargę Lucasa, wyszczerbiła z lekka dwa jego zęby przednie i wpadła do ust, gdzie zatrzymała się na języku.

Lukas potrząsnął głową, splunął i pozbył się kuli, bez większego szwanku, odczuwając tylko gorzki smak prochu w ustach i lekki wstrząs nerwowy.

Aresztowani za przemyt dewiz, choć podawali się za uchodźców zza „żelaznej kurtyny"

Posiadali po kilka paszportów

Paryż. — Prasa paryska donosi, że uwagę policji paryskiej zwróciła ostatnio działalność kilku uchodźców, przybyłych zza żelaznej kurtyny i **posiadających po kilka paszportów**. Powstało podejrzenie, że chodzi o agentów obcego mocarstwa, oddających się przemytowi złota i dewiz. Pod zarzutem używania fałszywych dowodów osobistych zostali aresztowani: Emil Fleischman, ur. w Budapeszcie, Robert Fuxman, Walter Silberbusch, niejaki Communal i małżonkowie Kronemer.

W wyniku śledztwa, wszczętego na żądanie administracji celnej, zostało złożonych 18 skarg przeciwko osobom, należącym do organizacji międzynarodowej i zamieszanym w przemyt dewiz z Belgią. Fikcyjne spółki, pod pokrywką firm wydawniczych, uzyskiwały ułatwienia w urzędzie wymiany na operacje, sięgające 300 milionów fr.

Jeden z mniej skompromitowanych, Władysław Blau, podający się za Polaka, zwrócił na siebie uwagę na samym początku śledztwa. Blau posiadał kilka paszportów na nazwisko Solaky, Matison, Tuge i Emil Beauvais. Potem ujęto Fuxmana i Silberbuscha. Ostatni twierdzi, że poznał Solaky'ego w Izraelu. W kwietniu został ujęty Communal. Posiadał on przy sobie kartę tożsamości na nazwisko Scarpa, wydaną w Buenos-Aires. Zapytany, odmówił ujawnienia okoliczności, w jakich znalazł się w posiadaniu tej karty. Niejaka Jeanniard zeznała, że podróżowała z Solaky'im i jego przyjaciółmi po Belgii, Anglii i Włoszech.

Sąd zajmie się stwierdzeniem dokładnej działalności tych dziwnych uchodźców.

Światowa Organizacja Żydów protestuje przeciwko obozom koncentracyjnym w Rumunii i na Węgrzech

Nowy Jork. — Przedstawiciel Światowej Organizacji Żydowskiej w Nowym Jorku, dr Issac Lewin, przemawiając w prywatnym Komitecie ONZ, oskarżył Węgry i Rumunię, że osadziły dziesiątki tysięcy osób, przeważnie Żydów w obozach koncentracyjnych i wezwał ONZ do podjęcia akcji na podstawie Deklaracji Praw Człowieka.

Dr Issac Lewin oświadczył, **że na Węgrzech tysiące ludzi zostało siłą wyrzuconych z miast oraz wtrąconych do obozów i więzień.**

Religijni Żydzi, którzy odmawiali pracy w Sabat, otrzymywali szczególnie wielką ilość rozkazów wydaleniowych.

Trybunał haski wezwał Anglię i Persję w zatargu o naftę,

by powstrzymały się od zarządzeń mogących zaostrzyć sytuację

Anglia przyjęła, a Persja odrzuciła decyzję Trybunału

Haga. — Międzynarodowy Trybunał haski wydał w czwartek pierwsze orzeczenie w sprawie zatargu o naftę perską. Na 12 sędziów, przedstawiciele reżimu warszawskiego i Egiptu nie dołączyli się do orzeczenia.

Trybunał haski postanowił:

1) że Persja i W. Brytania winny powstrzymać się od wszelkich zarządzeń, które przesądzałyby z góry ostateczne orzeczenie Trybunału,

2) że obie strony powinny powstrzymać się od zarządzeń, które utrudniałyby konflikt,

3) że nic nie pownino być uczynione, coby przeszkadzało funkcjonowaniu Anglo-Irańskiego Towarzystwa na warunkach, jakie istniały przed 1 maja br., gdy projekt ustawy o upaństwowieniu nafty został przyjęty przez parlament perski,

4) że Towarzystwo Anglo-Irańskie powinno prowadzić swoje prace pod kierownictwem swych dawnych dyrektorów, chyba że Komisja Mieszana Nadzorcza mogłaby wprowadzić pewne zmiany.

5) Komisja Nadzorcza powinna składać się z dwóch przedstawicieli każdej ze stron, a piąty członek powinien pochodzić z kraju niezainteresowanego, wybrany wspólnie przez Persję i W. Brytanię. W wypadku braku zgody, piąty członek będzie mianowany przez przewodniczącego Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

★

Oświadczenie posła perskiego w Hadze

Haga. — Natychmiast po ogłoszeniu orzeczenia Trybunału haskiego, poseł Persji w Hadze oświadczył, że **Persja uważa tę decyzję jako interwencję w sprawy wewnętrzne Persji i dlatego za nieważne i nieistniejące.**

LONDYN. — Naczelny dyrektor Towarzystwa Anglo-Irańskiego, Drake, który naradzał się z rządem brytyjskim, opuścił Londyn w piątek, udając się do Bashory w Iraku.

★

Dochodzenia przeciwko członkom Anglo-Irańskiego Towarzystwa

TEHERAN. — Prokurator teherański podjął dochodzenia sądowe przeciwko przedstawicielowi Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego M. Seddon, oraz przeciwko kierownikom Biura Informacyjnego Towarzystwa.

★

W Londynie zadowolenie z orzeczenia Trybunału Haskiego

LONDYN. — W stolicy Anglii rząd oraz koła przemysłowe angielskie są zadowolone z orzeczenia Trybunału Haskiego, gdyż apeluje ono do stworzenia takiej sytuacji, która ułatwiłaby pokojowe załatwienie sporu.

Przed ogłoszeniem orzeczenia Trybunału haskiego, Morrison oświadczył, że sytuacja w Persji na polach naftowych staje się nie do zniesienia, oraz że Persja wydaje się być zdecydowaną zamknąć urządzenia rafineryjne Anglo-Irańskiego Towarzystwa, nawet za cenę ruiny gospodarczej kraju.

Ostatnie

przygotowania do wstępnych rozmów w Kaesong

Tokio. — Ostatnie przygotowania zostały poczynione po stronie dowództwa wojsk ONZ, jak również ze strony komunistów.

Rozgłośnia pekińska podała do wiadomości w ciągu nocy, że dowództwo chińskie i północno-koreańskie godzą się na liczbę trzech oficerów z obu stron oraz wezwała by przedstawiciele wojsk ONZ przybyli samochodami typu „jeep". Radio pekińskie doniosło również, że dowództwo chińskie daje potrzebne gwarancje bezpieczeństwa osobistego dla trzech wyższych oficerów alianckich i ich tłumaczy.

Ze swej strony rozgłośnia Pyongyang zawiadomiła, że oficerowie północno-koreańscy i chińscy wyjadą w przeddzień spotkania z Pyongyang do Kaesong pięciu „jeep"-ami i pięciu ciężarówkami, oznaczonymi białymi znakami.

Kwatera główna gen. Ridgway'a oświadczyła w piątek rano, że dla ułatwienia rokowań w Kaesong, utworzony zostanie 8 km pas neutralny wokół miasta.

W skład delegacji alianckiej wejdą jeden oficer amerykański, z ramienia 8. armii, jeden oficer ze strony wojsk południowo-koreańskich, oraz przedstawiciel sztabu generała Ridgway'a.

Tymczasem na froncie, jak to doniósł piątkowy komunikat, działania patrolowe trwały jedynie w środkowej i wschodniej Korei. Patrole 8. armii weszły do Kaesong, po czym wycofały się, nie znalazłszy tam wroga.

Lotnictwo alianckie bombardowało pozycje komunistów oraz lotniska w północnej Korei.

Czterech młodych Niemców

bawiło się w „obóz koncentracyjny"

BONN. — O mentalności młodzieży niemieckiej świadczy następujący wypadek, który wydarzył się w Monachium. Czterech chłopców, w wieku od 10 do 14 lat, trzej bracia i jeden kolega, postanowili zabawić się w „obóz koncentracyjny. Zebrawszy kilku chłopców, młodszych od siebie, wsadzili ich do piwnicy zbombardowanego domu i rozpalili w niej ogień. Czekali potem, aż ofiary zaczną dusić się i wtenczas dopiero uwolnili ich.

Następnie zabawiali się w „wieszanego". Zabawa polegała na związaniu rąk i nóg małych jeńców i powieszeniu ich na drzewie.

Tego rodzaju zabawy przypadły do gustu młodocianych katów do tego stopnia, że powtarzali je codziennie. W końcu szczuli nawet psy na swoje ofiary.

Policja, dowiedziawszy się o smutnych zabawach, zaopiekowała się czterema młodocianymi katami, których umieszczono na kilka lat w domu poprawczym.

O powyższym wypadku pisało tylko jedno pismo niemieckie, „Abend Post".

Co będzie z naftą perską?

LONDYN. — Jak dotąd żadne szczegóły z tajnej konferencji pomiędzy premierem Attlee i członkami rządu z jednej, a przywódcami opozycji z Churchillem i Davies'em na czele z drugiej strony nie przenikły na zewnątrz. Wiadomo jedynie, że krążownik „Mauritius" pozostaje w Abadanie, że po irackiej stronie granicy oddział czołgów jest w pogotowiu i że brygada spadochronowa na Cyprze jest gotowa do odlotu każdej chwili.

Tymczasem urzędnicy Angielsko - Irańskiego Tow. Naftowego mają rozkaz pozostania na miejscu i pracowania póki się da. Ponieważ jednak kapitanowie statków-cystern w porcie Abadanu odmawiają podpisania kwitów, że biorą naftę od władz perskich, władze te nafty nie wypuszczają i składnicom naftowym grozi przepełnienie. W takich warunkach Anglicy zmuszeni są odwołać statki - cysterny z Abadanu i stopniowo zmniejszać produkcję nafty, zamykając kolejno kopalnie. Produkcja z 32 milionów ton rocznie spadła szybko do 8 milionów.

Persowie nie mają ani ludzi do zastąpienia inżynierów brytyjskich, ani statków - cystern do wywożenia nafty. Kolei w Abadanie nie ma, nie ma też ani dróg, ani środków komunikacyjnych lądowych. Z kopalń nafta dostarczana jest do Abadanu rurociągami. Bolszewicy nie mogliby objąć spadku po Anglikach, bo — pomijając brak personelu odpowiedniego — nie byłoby czym przewozić nafty do Rosji. Są oni raczej zainteresowani w zamykaniu Zachodowi dostępu do nafty perskiej

Inżynierów Anglików jest na miejscu około tysiąc. Persowie mają inżynierów zaledwie 30 i ponadto może 70 techników o jakiej takiej wiedzy częściowej Według obliczeń perskich, możnaby conajmniej 10 % angielskiego personelu technicznego zastąpić Persami.

Poszukiwania za „fachowcami" we Włoszech, Niemczech, Szwajcarii itd. nie dały wyników godnych zanotowania. W danych warunkach nikt nie ma zaufania do Persów. Pracownicy angielscy, tudzież większość hinduskich i pakistańskich, odmówili stanowczo przechodzenia na służbę perską. Wobec tego grozi w Abadanie nie tylko bezrobocie (i nędza!) wielu tysiącom Persów (pracuje ich obecnie około 29.000), lecz i brak pieniędzy do wypłacania pozostałym, o ileby Anglicy się wynieśli. Jeżeliby zaś na tym tle wybuchły zamieszki i władze perskie nie mogły lub nie chciały zapewnić Anglikom bezpieczeństwa, grozi interwencja krążownika, czołgów i spadochroniarzy.

Premier Mossadek odmówił jak dotychczas jakichkolwiek koncesji, żądanych przez ambasadora amerykańskiego. Boi się o własne życie, zagrożone terrorystami mułły Kaszani'ego. Kaszani zaś, tępy fanatyk reakcyjny jest mimowolnym narzędziem ambasadora sowieckiego, który dość dyskretnie mobilizuje (i utrzymuje) demonstrantów, grających komedię występowania w imieniu „ludu perskiego". Cel jest jasny: doprowadzić Persję do bankructwa i na tle ogolnej nędzy i rozczarowania przeforsować zamach komunistyczny.

Ar.

LONDYN. — Admiralicja brytyjska podała do wiadomości, że tymczasowo zostały wycofane z użycia aparaty typu „Schnorkel".

Tysiące Albańczyków ginie podczas ucieczki

do Jugosławii

Belgrad. — Prasa jugosłowiańska doniosła w środę, że tysiące Albańczyków, którzy próbowali przekroczyć granicę do Jugosławii zginęło pod kulami strażników albańskich w ciągu ubiegłego miesiąca.

Ci, którzy zdołali przedostać się do Jugosławii, opowiadają, że w ostatnich dniach przybyła do Tirany znaczna ilość specjalistów sowieckich, którzy zajmują się sprawami wojskowymi oraz kołchozami.

Chłopscy uchodźcy albanscy podkreślają, że reżim Hodży stosuje terror oraz likwiduje chłopów przeciwstawiających się zakładaniu kołchozów w Albanii. W ten sposób oporni wieśniacy stawiani są w trybie doraźnym przez tzw. sądy ludowe i w licznych wypadkach skazywani na kary śmierci przez rozstrzelanie.

Uchodźcy albańscy potwierdzili również, że reżim prowadzi walkę z wszelkiego rodzaju religią, popierając organizacje bezbożnicze.

Młodzież albańska pozbawiana jest możności uczenia się religii po szkołach, a w wielu wypadkach kościoły katolickie oraz meczety muzułmańskie są zamykane.

Trzej zdrajcy skazani na karę śmierci

Paryż. — Trybunał wojskowy w Paryżu skazał na karę śmierci zdrajców René Saumande, André Morin i Pierre Moog (ostatni był sądzony zaocznie). Należeli oni do głównych agentów gestapo podczas okupacji i byli czynni szczególnie w Lyonie i Paryżu.

Nowy rekord samolotu odrzutowego w USA

„Douglas Skyrocket" przeleciał 2 tys. km/g.

LOS-ANGELES. — Amerykańskie władze Marynarki Wojennej podały do wiadomości, że najnowszy bombowiec odrzutowy, typu „Douglas Skyrocket" osiągnął w czasie lotów próbnych 2.080 km na godzinę, czyli ustalił szybkość, jakiej dotychczas nie przebył żaden samolot na świecie. Samolot ten osiągnął również największą wysokość.

Z innych samolotów, wybudowanych w Stanach Zjednoczonych, które przekroczyły szybkość ponad 1.600 km na godzinę należy samolot odrzutowy, typu „Bell-X-1".

Oficjalny rekord szybkości należał dotychczas do samolotu „North American F-86", który w 1948 roku ustalił szybkość na 1.080 km na godzinę.

Obecnie konstruktorzy amerykańscy przeprowadzają prace nad dalszymi prototypami samolotów odrzutowych.

Zapowiedziany przez Wilsona nowy typ samolotu transportowego o 6 motorach, ma zapewnić przewóz 400 żołnierzy lub odpowiednią ilość czołgów, typu średniego.

Kraby pożarły 18 pielgrzymów arabskich

Massaua. — Trybunał brytyjski skazał na karę śmierci dwóch marynarzy afrykańskich, odpowiedzialnych za śmierć 18 pielgrzymów muzułmańskich, których porzucili na bezludnej wyspie Morza Czerwonego, rojącej się od ogromnych krabów. Rybacy, którzy schronili się u wybrzeży wyspy przed burzą, znaleźli cztery osoby, które przeżyły straszny dramat.

Egzekucja dwóch zbrodniarzy odbędzie się na wyspie, na której zginęły ich ofiary.

„Ruch syndykalny przeżywa najtrudniejszą sytuację w swojej historii"

— oświadczył przewodniczący C.I.S.L.

Mediolan. — 300 delegatów z 55 krajów uczestniczyło w otwarciu kongresu Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Syndykatów. Min. Pracy, A. Marazza, powitał delegatów w imieniu rządu włoskiego.

P. Paul Finet, syndykalista belgijski, przewodniczący C.I.S.L. oświadczył na rozpoczęcie 9-dniowych obrad Kongresu:

„Ruch syndykalny przeżywa dzisiaj najtrudniejszą sytuację w swojej historii. Bogactwa i zasoby krajów demokratycznych zostały odebrane celom humanitarnym, dla których były przeznaczone. Wysiłek dozbrojeniowy, narzucony krajom, zagrożonym agresją, może się stać przeszkodą na drodze postępu społecznego i grozi także wywołaniem zamieszek gospodarczych, z których powstałyby różnego rodzaju trudności."

„Ale, dodał przewodniczący wolnych syndykatów, świat pracy wybrał popieranie wysiłku dozbrojeniowego."

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

30) (Ciąg dalszy)

— A jakąż inną myśl chciałbyś, żebym miała?

Gringoire przygryzł usta.

— Trudna rada — rzekł — nie jestem jeszcze w tak dobrej komitywie, jakem to sądził. Lecz w takim razie, po co było rozbijać biedny ów garnuszek?

Tymczasem ani Esmeralda swego sztyletu nie rzucała, ani koza z pozycji obronnej nie schodziła.

— Panno Esmeraldo — rzekł tedy poeta — kapituluję. Przysięgam na wszystkich świętych i moje wśród nich miejsce, że się nie będę zbliżał ku waszmościance bez jej pozwolenia i zachęty; lecz proszę mi dać coś zjeść.

Cyganka nie odpowiedziała. Zrobiła tylko pogardliwą swą minkę, podniosła głowę jak ptaszek dziobek, i śmiechem parsknęła: ładny puginałek znikł równie szybko jak się był znalazł, tak, że Gringoire nie mógł widzieć, kędy pszczółka żądełko swe schowała.

Po niejakim czasie znalazł się na stole chleb żytni kawałek słoniny, parę jabłek pomarszczonych i konewka piwka. Gringoire zabrał się do jedzenia z uniesieniem. Słysząc wściekłe szczękanie widełek jego żelaznych i fajansowego talerza, powiedziałbyś, że wszystka jego miłość w apetyt się nagle zmieniła.

Młode dziewczę siedząc naprzeciw w milczeniu spoglądało na to uwijanie się poety; inne ją, najwidoczniej, zajmowały myśli, do których się uśmiechała kiedy niekiedy, gładząc jednocześnie pulchną rączką zmyślną główkę kozy, łagodnie przytulonej do kolan swej pani.

Świeczka z żółtego wosku oświecała tę scenę żarłoczności i marzeń.

Zaspokoiwszy atoli najgwałtowniejsze lamenty swego żołądka, Gringoire ze wstydem niejakim spostrzegł, że jedno już tylko jabłuszko zostało.

— Waszmościanka nie jesz, panno Esmeraldo? — zagadnął.

Odpowiedziała poruszeniem głowy potwierdzającym spóźniony domysł poety i spojrzenie zamyślone powiodła ku sklepieniu komnatki.

— Czym by się tam ona u diabła tak zajmowała? — myślał Gringoire przypatrując się temu, na co dziewczyna patrzała. — Nie podobna przecież, żeby uwagę jej pochłonął grymas tego karlika kamiennego, wykutego u wiązadła sklepienia. Do licha, mogę porównanie wytrzymać!

Podniósł głos.

— Panienko!

Ona nie zdawała się go słyszeć.

Jął więc jeszcze głośniej:

— Panno Esmeraldo!

Stracony trud. Myśl młodej dziewczyny bujała gdzieś indziej, a głos Gringoire'a nie był mocen przywołać jej stamtąd. Na szczęście, koza zainterweniowała. Zaczęła targać z lekka swą panią za rękaw.

— Czego chcesz, Dżali? — spytała żywo Cyganka, jakby ocknięta znienacka.

— Głodna jest — odpowiedział Gringoire, szczęśliwy, że rozmowę zacząć może.

Esmeralda zabrała się do drobienia chleba, który Dżali jadła skromnie i wdzięcznie z dłoni swej pani.

Zresztą Gringoire nie dał już jej wrócić do rozpoczętego wątka marzeń. Na chybił trafił posłał pytanie:

— Więc waszmościanka nie chcesz mnie za małżonka?

Dziewczę wlepiło weń oczy i po chwili odrzekło:

— Nie.

— A za kochanka? — ciągnął Gringoire.

Cyganka skrzywiła się po swojemu i odparła.

— Nie.

— Za swego przyjaciela? — nastawał Gringoire.

Popatrzyła nań raz jeszcze, i odpowiedziała po chwilce zastanowienia:

— Być może.

Owo „być może" ośmieliło Gringoire'a.

— A czy wie jejmościanka, co to jest przyjaźń? — spytał.

— O, tak — odrzekła Cyganka — jest to być siostrą i bratem; dwie dusze stykające się choć nie zlewające się z sobą: dwa palce u ręki.

— A miłość? — pytał dalej Gringoire.

— O! Miłość! — zawołała, a głos jej drżał i oko promieniało. — Miłość, to być we dwojgu, a być tylko jednym. Mężczyzna i kobieta stopione w anioła. To niebo.

— Co czynić należy, by się jejmościance podobać?

— Trzeba być mężczyzną.

— A ja — rzekł — czymże u licha jestem?

— Mężczyzna ma hełm na głowie, pałasz w dłoni i złote ostrogi u obcasów.

— Tego — powiedział Gringoire — nie masz zatem mężczyzny bez konia. Panienka kochasz już kogo?

— Miłością?

— Miłością.

Pozostała chwilkę w milczeniu zamyślonym, później odrzekła z wyrazem szczęśliwym.

— Będę o tym wiedziała wkrótce.

— Dlaczegożby nie dzisiejszego wieczora? — podchwycił poeta czule. — Dlaczegoby nie mnie?

Ona rzuciła nań spojrzenie poważne.

— Tego tylko będę kochała, który mnie obronić potrafi.

Gringoire się zarumienił i na tym poprzestać uważał za stosowne. Było rzeczą widoczną, że dziewczę napomknęło mu o przygodzie, w której przed dziema godzinami tak małą od niego pomoc otrzymała wśród okoliczności krytycznych. Wspomnienie to, zatarte późniejszymi zdarzeniami wieczora, wróciło mu. Uderzył się w czoło.

— Aha! Otóż to! Od tego bym i zacząć był powinien. Przebacz mi waszmościanka szalone roztargnienie. I jakżeż, powiedz mi, poradziłaś sobie, by się wyrwać z pazurów Quasimoda?

Pytanie to dreszczem przejęło Cygankę.

— O! Garbus okropny ! — zawołała zakrywając sobie twarz rękami.

I drżała jakby na chłodzie wielkim.

— Okropny, w rzeczy samej — powtórzył Gringoire — lecz jakim sposobem mogłaś się mu wydrzeć?

Esmeralda uśmiechnęła się, westchnęła, lecz milczeć nie przestała.

— A czy wie jejmościanka, z jakiego powodu garbus za nią śledził? — jął Gringoire w nadziei, że powróci do swego pytania.

— Nie, nie wiem.

I dodała żywo:

— Lecz waszmość, któryś także mnie śledził, po cóżeś mnie śledził?

— Sumiennie mówiąc — odparł Gringoire — ja również nie wiem.

Nastało milczenie. Gringoire wycinał coś nożem na stole. Młode dziewczę uśmiechnęło się i jęło pieścić swą Dżali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przemówienie prezesa St. Mikołajczyka u trumny śp. Ignacego Paderewskiego na cmentarzu w Arlingtonie, w dziesiątą rocznicę jego śmierci, 30 czerwca 1951 r.

Zebraliśmy się dzisiaj, by tutaj u trumny ś.p. Ignacego Paderewskiego, w dziesiątą rocznicę jego śmierci złożyć hołd pamięci tego wielkiego, znanego całemu światu artysty i muzyka.

Ignacy Paderewski jednak był nie tylko sławnym pianistą czarującym swą muzyką i własnymi utworami muzycznymi swych niezliczonych słuchaczy, był on również wielkim polskim mężem stanu, który całe swoje życie poświęcił swojemu krajowi ojczystemu — **Polsce.** Z jego nazwiskiem łączą się nie tylko wysiłki o podtrzymanie wiary narodu polskiego w okresie zaborów, przed pierwszą wojną światową, ale historia Polski ówczesnej wiąże jego nazwisko z szeregiem historycznych wydarzeń, w których Ignacy Paderewski odegrał wielką rolę polityczną na najwyższych stanowiskach Państwa Polskiego.

Wielka działalność Paderewskiego

Otwierał Paderewski serca ludzkie pięknem swej muzyki, czarem swej osobistości, wymową swego słowa — a wszystko po to, by karmiąc pięknem kultury polskiej, lśniąc sławą światowego artysty pukać równocześnie do sumienia i rozumu polityków wolnego zachodniego świata, o wolność i niepodległość dla swojego narodu.

Zebrany majątek dawał nietylko na pomoc biednym ale i na budowę pomników, by one podtrzymywały wiarę ujarzmionego przez trzech zaborców narodu, przypominając dni wolności i zwycięstw Polaków nad germańskim okupantem.

Zaraz po wybuchu 1-ej wojny światowej Paderewski jest czynny w Szwajcarii, zarówno na odcinku walki politycznej na rzecz wolności Polski, jak i na odcinku pomocy ofiarom wojny w Polsce.

Przeniósłszy się na teren Stanów Zjednoczonych, swoim ognistym talentem krasomówczym podpala serca Polonii amerykańskiej do ofiar i poświęceń na rzecz odzyskania wolności kraju ojczystego, gdy równocześnie trafia do umysłów polityków amerykańskich, zaszczepiając w nich zrozumienie dla konieczności przywrócenia wolności i niepodległości Polsce. Dzięki tej akcji Paderewskiego, w znanych 14 punktach prezydenta Wilsona znajduje się postulat „Polski niepodległej z dostępem do morza".

Najradośniejszą chyba chwilą w życiu Paderewskiego było złożenie przez niego podpisu na traktacie wersalskim, postanawiającym powołanie Polski do rzędu państw wolnych i niepodległych.

Z przybyciem Paderewskiego do Polski w 1918 r. wiąże się pierwsze zwycięskie Powstanie Wielkopolskie przeciw Niemcom. Wolna Warszawa w pierwszych wyborach darzy swego Prezydenta Rady Ministrów mandatem posła do wolnego parlamentu polskiego.

Były trzykrotny premier Polski W. Witos, przywódca chłopów polskich charakteryzuje Ignacego Paderewskiego jako Prezydenta Rządu Polskiego w następujący sposób: „Na trudnym urzędzie Prezydenta polskiego rządu znosił ciężkie jarzmo obowiązków, borykając się z przeciwieństwami, które nasuwały stosunki w państwie powstałym na pobojowiskach, cmentarzach i gruzach fizycznych i moralnych. Przyszedł do władzy drogą legalną, odszedł, nie próbując nikomu zamącać spokoju. Polsce dał wszystko co mógł ale nic od niej nie chciał i nie wziął! Nie zaciążał nad jej losem, ani swoją wielkością, ani zasługami. Nie ważył ich, ani nie mierzył, nie żądając w zamian zapłaty. Był sługą narodu, a nie gnębicielem, wiedząc, że tylko na wolnym obywatelu można budować Państwo i przyszłość! Był w Polsce, gdy potrzebowała Jego pracy, odszedł gdy zaczęto zbierać jej owoce".

Usunąwszy się w zacisze swej siedziby szwajcarskiej, Paderewski nie przestaje się jednak nadal interesować sprawami swego kraju. W obliczu gromadzących się na horyzoncie światowym chmur, gdy z jednej strony zagrażał hitleryzm, a z drugiej komunizm — Paderewski odbywa w 1937 roku narady z wybitnymi przywódcami demokracji polskiej zwracając się z apelem o stosowanie sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli, poszanowanie praw i swobód obywatelskich, praktykowanie w życiu zasad moralności chrześcijańskiej — jako podstaw zgody, moralnej siły i bezpieczeństwa państwa na okres nadchodzącej burzy.

Współtwórca Jedności Narodowej

W 1939 roku po rozwiązaniu nieodpowiadającego woli narodu parlamentu, Paderewski staje bez wahania na czele polskiego parlamentu w Paryżu — parlamentu opartego o główne siły polityczne narodu polskiego ujarzmionego po strasznym najeździe na Polskę przez Hitlera i Stalina.

Mając zaszczyt zastępować go w charakterze urzędującego wiceprzewodniczącego tegoż parlamentu — wiem jak Paderewski, mimo późnego wieku i niedomagań na zdrowiu, interesował się stale wszelkimi przejawami walki narodu polskiego — podejmując trudną i niebezpieczną podróż do Stanów Zjednoczonych, aby tutaj wznowić pracę na polu polityki międzynarodowej o wolność narodów europejskich.

Jego przemówienia na święta wielkanocne w 1941 r. nadawane przez radiostacje amerykańskie, nawiązywało do rozmów rządów polskiego i czechosłowackiego w Londynie na tematy federacyjne — widząc w federacji wolnych, miłujących pokój narodów jedyną drogę do zabezpieczenia demokracji w Europie i do zapewnienia wzajemnej obrony przeciw jakiejkolwiek napaści — jedyną drogę do „utworzenia prawdziwej podstawy demokratycznej dla nowej, szczęśliwej i prosperującej Europy".

Zginął na posterunku

Ignacy Paderewski zginął na posterunku. Mimo choroby, mimo rad przyjaciół nie odstąpił od zamiaru przemawiania na otwartym polu na publicznej manifestacji, poświęconej rekrutacji ochotników do armii polskiej. Na prośby przyjaciół odpowiedział: „Gdy, w moim wieku, na front iść nie mogę, obowiązkiem moim jest czynić to na co mnie stać, to jest słowem moim przyczyniać się do przyspieszenia odzyskania wolności mojego narodu".

Obowiązek spełnił, lecz wyczerpany wiekiem i chorobą organizm nie zniósł konsekwencji tego ostatniego apelu.

Serce wielkiego Polaka - artysty i męża stanu przestało bić.

Ciało jego spoczęło tutaj, na narodowym cmentarzu amerykańskim w Arlingtonie, aby doczekać momentu gdy Polska znowu będzie wolna. Ponieważ Polska znajduje się znowu w niewoli imperjalizmu sowieckiego pod rządami krwawej dyktatury komunistycznej, trumna Paderewskiego nie mogła tam wrócić.

Agenci komunistyczni z Warszawy, zrabowawszy wolność narodowi polskiemu, chcieli zrabować i zbeszcześcić również szczątki Ignacego Paderewskiego przez wywiezienie ich do Warszawy.

Protest i słuszne oburzenie Polonii Amerykańskiej spowodowały, że szczątki śp. Ignacego Paderewskiego znajdują się na tym cmentarzu oczekując na dzień wyzwolenia Polski z niewoli komunistycznej.

Paderewski przez całe swoje życie był bohaterem walki o wolność Polski i demokrację.

Testament Paderewskiego

Pośmiertne szczątki Jego są nadal symbolem przypominającym żywym, że ideały o które on walczył nie zostały zrealizowane i ojczyzna Jego jest nadal w strasznej niewoli.

Ta trumna, nie mogąca wrócić do swego kraju, jest stałym ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem agresji sowieckiej zagrażającej całemu światu, kiedy w dziesięć lat po śmierci Paderewskiego i w sześć lat po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej na ten cmentarz znowu przybywają bohaterscy żołnierze amerykańscy ginący na Korei — mordowani na rozkaz tych samych władców Kremla, którzy odebrali wolność narodowi polskiemu i niepodległość ojczyźnie Ignacego Paderewskiego.

Gdy melodia jego muzyki płynąca nadal z płyt, stacji radiowych i filmów w wolnym świecie przypomina stale, że w niej jest wołanie Paderewskiego o wolność ludzi gnębionych i torturowanych przez czerwonych katów komunistycznych. Oby brzmiała nuta przypominająca krzywdy jego narodu, niedotrzymane przyrzeczenia wolności — nuta ostrzegająca, że trwałego pokoju świat podzielony na ludzi wolnych i niewolników nigdy nie zazna.

Duch Paderewskiego napewno zagrzewa serca i podtrzymuje wiarę jego ciemiężonych i więzionych braci w Polsce.

Wierzymy modląc się do Boga, że nadejdzie dzień, kiedy trumna Paderewskiego wracająca do Polski oznaczać będzie koniec okresu dyktatury i niewoli i początek wolności, demokracji nietylko dla Polski, ale wszystkich narodów ciemiężonych przez dyktaturę komunistyczną oraz oznaczać będzie początek trwałego pokoju dla wszystkich narodów na świecie.

Przenikanie komunistów do środowiska pracowników naukowych

Paryż. — Prasa francuska podaje, że w kwietniu odbył się w Paryżu drugi kongres komunistyczny Światowej Federacji Pracowników naukowych. Wiadomości o przebiegu zebrania wyjaśniają w jaki sposób komuniści starają się przeniknąć do środowiska intelektualnego.

Przewodniczył obradom Joliot-Curie, który zaznaczył, że do Federacji należy 20 000 Chińczyków, 5 000 Anglików, 2 000 Francuzów, Hindusi, Czesi, 500 Amerykanów itd. i zwrócił uwagę zebranych na trzy punkty:

1. Konieczność stworzenia międzynarodowej wymiany w dziedzinie badań naukowych.
2. Działalność w celu podniesienia stopy życiowej pracowników naukowych, w porozumieniu z pracownikami zgrupowanymi w Światowej Federacji Syndykalnej (komunistycznej).
3. Starania, aby wysiłki naukowe były skierowane do celów pokojowych i aby budżety na badania naukowe były zwiększone. W związku z tym, odmowa przez wszystkich pracowników naukowych udziału w pracach przygotowujących wojnę.

Zostały więc wybrane trzy komisje: dla rozwoju międzynarodowych stosunków naukowych, dla obrony pracowników naukowych i dla zagadnień organizacyjnych.

Ta ostatnia komisja jest najważniejsza. Prace jej dotyczą przede wszystkim utworzenia specjalnych grup badań naukowych, które miałyby za zadanie przenikanie do zakładów wyspecjalizowanych w badaniach dla Obrony Narodowej. W dyskusji odroczono na później przystąpienie do Światowej Federacji Syndykalnej (komunistycznej), uważając, że to wyczekujące stanowisko będzie lepiej odpowiadało interesom Kominformu. Dla tych samych względów nie było na zebraniu przedstawicieli Sowietów. W ten sposób komuniści mogą łatwiej rozpowszechniać legendę o niezależności tej Federacji pracowników naukowych...

W kongresie wzięli udział przedstawiciele następujących krajów: Belgii, Kanady, Danii, Grecji, Włoch, W. Brytanii, Chin, Stanów Zjednoczonych i Francji. Delegacje Polski, Czechosłowacji i Bułgarii nie mogły przybyć, gdyż nie otrzymały wiz wjazdowych.

Najliczniejszą delegacją była francuska. Byli obecni między innymi Joliot-Curie, Hadamard, Schatzman, Kahane, Aubel, Châtelet, René Picard i inni.

Grupując uczonych całego świata, Rosja sowiecka ma nadzieję łatwiejszego otrzymania wiadomości, których jej potrzeba. Łatwo się domyśleć w jakim celu.

Znajdujemy się więc tutaj wobec jeszcze jednego przejawu doskonale zorganizowanej propagandy komunistycznej w służbie Moskwy. Nie chodziło bowiem o jakieś zebranie banalne, na którym wysuwane były mniej lub więcej słuszne żądania. Chodziło o umieszczenie na właściwym miejscu jednej z wielu części tej olbrzymiej sieci wywiadu naukowego, którą Sowiety rozpostarły nad światem.

W tym też świetle takie afery jak Fuchsa, Harry Golda, Rosenberga Pontecorvo łatwiej można zrozumieć.

Dwutysiąclecie Paryża:

Na tle katedry Notre-Dame

(Korespondencja własna)

W przebogatym programie imprez i widowisk składających się na uroczystości dwutysiąclecia istnienia miasta Paryża, nie zabrakło istotnie niczego co mogło uwypuklić najciekawsze strony historii życia stolicy. Po za licznymi pochodami ulicznymi w strojach historycznych, np. na rue Royale w strojach z XVIII. wieku, poza imprezami artystycznymi np. wspaniałym koncertem danym na podwórzu Luwru, nie zabrakło też widokisk z innych dziedzin. Jakże trudną rzeczą jest choćby w kilkunastu imprezach wyczerpać tę przebogatą treść jaką zawiera przeszłość stolicy nadsekwańskiej! Ileż wielkich chwil należałoby odtworzyć, o ilu rzeczach mówić! Do najciekawszych bezwątpienia i najbardziej udanych imprez należy widowisko pasyjne, które od dnia 30 czerwca co wieczór rozgrywa się na cudownym tle prastarej katedry Notre Dame wobec 15.000 widzów przybyłych istotnie z wszystkich stron świata i śledzących z wyżyn potężnej trybuny na placu grę artystów.

Teatr i wydarzenia męki Pańskiej

Wydarzenia, które doprowadziły do ukrzyżowania Chrystusa Pana, były od wieków jednym z ulubionych tematów nie tylko literatury świeckiej i religijnej, ale też niezwykłym tematem dla widowisk, które poprzedziły zjawienie się w Europie teatru. W jakimże innym bowiem temacie można znaleźć tyle wielkości, tyle bólu, tylu momentów wzruszających jak właśnie w tym? Powoli w całym świecie chrześcijańskim powstają misteria pasyjne grywane nie tylko w miastach, ale też po wsiach. Nie potrzebujemy dodawać, że widowiska te były nieraz bardzo proste, niewybredne w słowach, naiwne, ale w tych właśnie czasach spoczywa ich wartość. Widowiska pasyjne nie były i nie chciały być literaturą lecz poprostu głębokim wyrazem wiary ludzi, którzy odtwarzali wydarzenia sprzed wieków celem pogłębienia swej wiary. Nieraz ludność danego miasteczka powtarza widowiska rokrocznie i wtedy stają się one tradycją lokalną; niektórzy z mieszkańców „specjalizują" się w rolach głównych, udoskonalają swą grę, ba! nawet starają się nosić w życiu codziennym uczesanie ułatwiające wystąpienie w danej roli. Tak jest np. w Oberammergau, w Bawarii, gdzie od setek lat odbywają się widowiska pasyjne ściągające zresztą z całego świata gości. Oberammergau jest jednym z najbardziej znanych miejsc, lecz nie jest bynajmniej jedynym. Podobne tradycje istnieją w niektórych miastach francuskich, hiszpańskich i włoskich.

„Le Vray mystère de la Passion"

„Prawdziwe misterium pasyjne" zwie się to widowisko z średniowiecza francuskiego, odpowiednio przerobione i dostosowane do warunków obecnych przez p. Gailly de Taurines. Misterium to miało w tym lecie paryskim poświęconym dwutysiącleciu stolicy położyć akcent na religijnych tradycjach miasta, miało ukazać jedną dziedzinę dawnej Francji, która rzadko dostępna jest dla niewtajemniczonych. Widowisko pasyjne miało cel podwójny: odtworzenie przeszłości miasta i przypomnienie tysiącom widzów (przypuszczalna ich cyfra wynosić będzie według informacji udzielonych mi przez jednego z organizatorów do 350.000!) pewnej dziedziny, która, niestety, zbyt rzadko zaprząta głowy ludzkie: głęboko ludzkie, pełne cierpień, zmagań i prób pochodzenie naszej religii będącej wcieleniem odwiecznych proroctw.

Któż nie zna placu przed katedrą Notre Dame z potężnym pomnikiem Karola W. Z jednej strony katedra, z drugiej mury szpitala Hôtel - Dieu, na dalszym planie potężny budynek prefektury, a dalej parapety okalające Sekwanę. Jeszcze kilka dni temu na placu widać było jedynie początki rusztowania, dziś przed oczami wyrasta olbrzymia trybuna, zbudowana z żelaznych prętów, powiązań. Wejść jest kilkanaście, z jednej i z drugiej strony, ceny miejsc od 1.200 fr. do stu fr. na wszystkie kieszenie. Wśród tłumu przybyszów słychać języki wszystkich krajów europejskich, głównie angielski, dużo hiszpańskiego i szwedzkiego.

Nad Paryżem powoli poczyna zapadać zmierzch, choć jeszcze lampy są bez światła. Scena, na której ma się rozegrać misterium pasyjne, znajduje się na tle murów — dekoracji ustawionych przed frontonem katedry; z lewej bardzo kolorowa i misternie skonstruowana wieża, posiadająca wiele witraży bardzo barwnych, z prawej także wieża mająca symbolizować piekło. Widz w pierwszej chwili nie zauważa, że za, a raczej powyżej owych murów - dekoracji, które w czasie gry będą się raz po raz usuwać i zesuwać, jest kilka dalszych płaszczyzn akcji, na których później wystąpią aktorzy aż do najwyższej płaszczyzny, gdzie w ostatniej części widowiska staną trzy krzyże z Panem Jezusem i dwoma łotrami po bokach.



(Foto: Record)

Krotochwila i religijność

Jak większość widowisk średniowiecznych, i tym razem zaczyna się ono od wstępu wesołego a nawet miejscami, wręcz błazeńskiego, w czasie którego śmiejemy się z dobrych i nieraz grubych konceptów. Przed oczyma naszymi rozwija się obraz złożony z kilkudziesięciu osób w strojach średniowiecznych, przedstawiających ówczesny tłum paryski. Dużo kobiet w powiewnych, lekkich sukniach, żołnierze, mieszczanie, rzemieślnicy. Wesoły wstęp obowiązywał zawsze w takich wypadkach: po chwili nastąpi pełne głębokich uczuć widowisko pasyjne.

Wchodzimy w krąg wydarzeń, z którego dwa tysiące lat temu wyszedł największy dramat duchowy i historyczny świata: w świat ludzi, którzy nie rozumieją wielkości i świętości Chrystusa i potępiają Zbawiciela przynoszącego im nowy porządek rzeczy i zbawienie. Wielki kapłan słucha skarg na Nazareńczyka i wygłasza słowa potępienia. Jedna za drugą rozwijają się sceny, których treść znamy dobrze z Ewangelii: wieczerza pańska, podczas której zarysowują się przyszłe wydarzenia ze św. Piotrem i Judaszem, pojmanie Chrystusa przez żołnierzy rzymskich, postawienie Go przed kapłanami żydowskimi, a następnie przed namiestnikiem Piłatem Ponckim, wkońcu skazanie Go na śmierć przez ukrzyżowanie i wkońcu samo ukrzyżowanie.

Widowisko dziwne budzi myśli: zainteresowanie grą, efektami świetlnymi, słowami aktorów (podawanymi przez megafony), strona techniczną (zmiana dekoracji, stroje, oświetlenia itd.) stanowią jedną część uwagi widza, drugą jednak wypełniają myśli odbiegające od widowiska i biegnące poprzez wieki wydarzeń aż do dnia dzisiejszego. Tłum na scenie miota przezwiska i przekleństwa na Tego, który przyszedł by zbawić świat, by dać mu miłość, dobroć, by uwolnić maluczkich i biednych z pęt egoizmu wielkich, by zrównać (w tym najlepszym bo wzniosłym znaczeniu) ludzi wszystkich stanów. Wyciągają się do Chrystusa pięści, i — jak wiemy — w chwili sądu urągają Mu zwąc Go królem, koronując cierniową koroną, i biczując Go. Zaślepienie tych ludzi jest dziwne: musi wywoływać grozę i zarazem litość. Litość też dla nich miał Chrystus prosząc Boga o darowanie im win, „bo nie wiedzą co czynią". I przebywając tysiące lat i tysiące mil najszybszym wehikułem świata t.j. myślą, mimowoli stawiamy sobie pytanie: coby dziś uczyniły narody, gdyby zjawił się Chrystus Pan po raz drugi i wytykał im ich winy, egoizm, faryzeuszostwo. Czyżby Go po raz drugi nie ukrzyżowali? Lub może spalili w komorze gazowej albo kazali Mu zginąć w „łagrze"? Czy ludzkość się zmieniła, mimo upływu dwóch tysięcy lat i jak dalece? Poważne pytanie, na które nie odpowiemy. Jakaś gorycz ciśnie się nam do ust: ze wstydem czujemy, że nie jesteśmy lepsi od tych, którzy ukrzyżowali Chrystusa.

Dodajmy na marginesie, że postać Chrystusa, która przez pewien czas około r. 1900. kiedy ludziom powodziło się dobrze lub w każdym razie lepiej niż dziś, nieco zbladła w naszych sercach, od pewnego czasu nabiera coraz większej wyrazistości u ogółu. Do tysięcy dzieł i utworów literackich o Zbawicielu przybyły nowe: „Chrystus zatrzymał się w Eboli", „Christo proibito" (Chrystus Zakazany), film Curzio Malaparte, i wiele innych. Ludzie, poprzez ból, cierpienia, poprzez wylaną krew i własne rany, poczynają rozumieć Chrystusa Pana. Ileż cierpień potrzeba, aby zbliżyły nasze serca do Tego, który na cierpieniu zbudował zbawienie świata!

Kropka nad i

Bez pięknego, barwnego, pouczającego pod każdym względem misterium na placu katedry Notre-Dame, uroczystości 2000-lecia nie byłyby pełne: w oczach ogółu zostałby jedynie obraz elegancji, zabawy, lekkomyślności i zbytku. A tymczasem na historię Paryża złożyły się nietylko zabawy i rozrywki, miłostki i gry salonowe. Duża część jej powstała z wiary i dla wiary. Nie potrzeba wspominać chyba słynnej góry Montmartre, dziś siedziby kabaretów i lokali rozrywkowych, która nazwę swą bierze od słowa „Mons martyris" — góra męczenników, gdyż tam właśnie życie swoje dla wiary położył św. Dionizjusz? Czyż trzeba też wspominać św. Genowefę, która lat temu 1500 podczas oblężenia Paryża przez Hunnów uratowała stolicę? Paryż — jak widzimy umiał się też modlić: wspaniała bazylika Sacre-Coeur, na owym Montmartrze, świadczy o tym, że i nowsze czasy nie są pozbawione wiary, gdyż kościół wzniesiony został po r. 1870.

Piękne widowisko pasyjne położyło w uroczystościach 2000-lecia niejako kropkę nad i: wyraża dawne tradycje Francji, wiarę w siłę ducha, wiarę we własne siły i w Boga.

gam.

Kot z ceramiki wartości 150 milionów fr.

Co się stało z oczami pogańskiego bożka?

Na marginesie wojny koreańskiej, zaciekawi zapewne Czytelników pewna historia, związana poniekąd z przeszłością Korei.

W drugim wieku po narodzeniu Chrystusa, zbudowali Koreańczycy wspaniałą świątynię pogańską, w której umieścili olbrzymich rozmiarów posąg bóstwa. Jak głosi legenda, pogański bożek, zamiast oczu, miał wprawione dwa ciemno purpurowe rubiny niespotykanej piękności. Gdy w X. wieku Korea była terenem krwawej rewolucji, oczy bóstwa zaginęły w tajemniczy sposób.

Przez długie wieki nie było wiadomym, co się stało z pięknymi rubinami, aż nagle w 1550 roku znalazły się w Turcji, w posiadaniu sułtana Solimana. Jak głoszą kroniki, sułtan zakochał się „na zabój" w pięknej Angielce i chcąc ją namówić do wstąpienia do swego haremu, ofiarował jej dwa rubiny, skradzione swego czasu ze świątyni pogańskiej. Panienka przyjęła cenny podarunek i poddała się woli Solimana. W niespełna sześć miesięcy, zakradł się w nocy do haremu złoczyńca, niespostrzeżony dostał się aż do łóżka dziewczyny i udusiwszy ją skradł bezcenne rubiny.

I znowu długi czas, nie było nic słychać o „oczach boga". Znów pojawiły się one na wspaniałym dworze króla francuskiego Ludwika XV. Król ofiarował je swojej faworycie Madame Pompadour. Nie cieszyła się ona jednak długo klejnotami, gdyż przed ukończeniem siedmioletniej wojny, sprzedała je pewnemu magnatowi rosyjskiemu, ażeby zasilić kasę chwiejącej się monarchii francuskiej.

Niewiadomo jaki los spotkał rubiny w Rosji. Dopiero w roku 1894 znalazły się w posiadaniu złodzieja niemieckiego Klausa Guddena. Policja niemiecka postanowiła aresztować Guddena i po długich poszukiwaniach zdołano stwierdzić jego adres w przemysłowej dzielnicy Berlina. Wczesnym rankiem, dom w którym zamieszkiwał złodziej, okolony został gęstym kordonem policji. Gudden wydostaje się na dach kamienicy. Zaczyna się wściekły pościg po dachach Berlina. W końcu, Gudden trafiony celnym strzałem spada na ziemię. Gdy podbiegli do niego policjanci, już nie żył. Rubinów nie znaleziono jednak przy nim. Zdawało się, że Gudden zabrał tajemnicę ze sobą do grobu, i że nikt już nigdy, nie natrafi na ich ślad.

Tymczasem, w trzy lata później, znany zbieracz drogich kamieni Michał Graves, postanowił odszukać ślad zaginionych rubinów. W tym celu, udał się do przemysłowej dzielnicy Berlina i rozpoczął bardzo skrupulatne poszukiwania w okolicy domu, w którym mieszkał Gudden. Zachodził do wszystkich sklepów i mieszkań prywatnych, i wszędzie pokazując zdjęcie Guddena, zapytywał, czy przypadkiem nie znano takiego osobnika. Po dwumiesięcznych poszukiwaniach, szczęście uśmiechnęło się do Gravesa. Gdy zaszedł pewnego dnia do małej fabryczki wyrobów ceramicznych i pokazał właścicielowi fotografię Guddena i zapytał się czy nie znał tego człowieka, właściciel odpowiedział, że owszem, przypomina sobie dobrze, że właśnie ten pan, przedstawiony na fotografii, był u niego przed około trzema laty i zamówił kota z ceramiki, o specjalnym kształcie. Dziwny klient, zapytał kiedy będzie mógł przyjść, żeby zobaczyć zamówionego kota, gdy będzie wyjmowany z formy przed włożeniem do pieca. W dwa dni potem, nieznajomy obecny był, gdy wyjmowano kota z formy. Wziął go wtedy do rąk i oglądał dokładnie ze wszystkich stron, nie zważając, że figurka była jeszcze całkiem miękka. Po ustaleniu ceny, klient zrobił na odwrotnej stronie kota znak krzyża, celem rozpoznania swojej figurki i oznajmił fabrykantowi, że za tydzień zgłosi się po odbiór swego kota.

Gdy Graves usłyszał opowieść fabrykanta, domyślił się odrazu, że Gudden oglądając miękką jeszcze masę ceramiczną, schował w niej rubiny. Graves zapytał właściciela, czy nie ma przypadkiem jeszcze owego kota, gdyż chciałby go kupić, jako pamiątkę, po swoim zaginionym „przyjacielu". Z wielkim rozczarowaniem dowiedział się, że właściciel, po paru miesięcznym daremnym oczekiwaniu na swego dziwnego klienta, sprzedał wreszcie kota, wraz z setkami jemu podobnych. Transport ten odszedł do Stanów Zjednoczonych.

Na prośbę Gravesa, właściciel opisał mu dokładnie wygląd kota oraz dał mu adresy 30 odbiorców ceramiki w U.S.A. Graves wyruszył w podróż do Ameryki, gdyż postawił sobie, że musi odnaleźć drogocennego kota. Mimo jednak drobiazgowych poszukiwań, nie natrafił na „zgubę", gdyż wszystkie koty zostały już sprzedane, a między nimi również i kot z cennym „ładunkiem".

Od tego czasu, minęło już 50 lat. Kot stoi sobie zapewne spokojnie na jakiejś komodzie albo stoliku i właściciel jego, nie przypuszcza nawet, że we wnętrzu obitego już napewno ze starości stworzenia, znajduje się skarb wartości pół miliona dolarów.

Joten

Arystokratyczno-filmowe małżeństwo

Hrabia Leon Gaetani di Laurenzana, książe di Rocca Mandolsi, ożenił się w Rzymie z panną Eugenią Merwyn Leroy, córką znanego reżysera amerykańskiego. Dwoje młodych poznało się w czasie nakręcania w Rzymie filmu „Quo Vadis?". Dyrektorem produkcji był właśnie Merwyn. W ten sposób, stara arystokracja rodowa połączyła się z nową arystokracją sztuki filmowej. Pannę młodą prowadził do ołtarza ambasador amerykański.

Joten

Gdy w Paryżu odbywał się „gwieździsty" kiermasz

Kulminacyjny punkt uroczystości, związanych z rocznicą dwóch tysięcy lat Paryża — był bezwątpienia Kiermasz, urządzony w ogrodach Tuileries 23 i 24 czerwca.

— Będzie deszcz czy nie będzie? — pytał każdy. Meteo zapowiadało optymistycznie pogodę — dlatego pewnie padał deszcz. — Mimo to tysiąc siedemset gwiazd ekranu, sceny i pióra przybyło ochoczo na mokry kiermasz.

W sobotę wieczorem zaszczyciły kiermasz swą obecnością takie sławy jak Myrna Loy, Mary Pickford, J. Marais, Mistinguett, Daniela Darrieux, Eric Stroheim, Denise Vernac i wiele, wiele innych, oraz 50 tysięcy Paryżan, obojga płci.

Mimo ulewnego deszczu, prezydent Francji, p. Vincent Auriol, szedł od stoiska do stoiska, witając się z gwiazdami. Przy wielkiej bramie od strony placu Concorde, stał p. Robert Pizani, główny organizator Kiermaszu, witając przybywających artystów a żołnierze z 2 Dyw. Panc. ś. p. generała Leclerc, odprawadzali ich do stoisk, przeznaczonych z góry dla każdego.



(Foto: Record)

W ramach uroczystości 2.000-lecia Paryża odtworzono lot balonu Montgolfière'a, który wzbudził sensację w r. 1783.

W niedzielę po południu pogoda dopisywała lepiej niż w sobotę, mimo ociężałych chmur ołowianych, włóczących się leniwie po niebie. Przy stoisku Louis Jouvet ogromny tłum amatorów autografów pchał się nielitościwie, a koło stoiska angielskich sław — Clostermana i Richardsona, policja musiała interweniować. — Jean Marais o mały włos nie został uniesiony na barkach rozszalałej młodzieży, a kiedy ukazał się harcerz z niesioną nad głową tablicą, oznajmiającą przybycie artysty Louis Mariano — krzyki i owacje doszły do punktu kulminacyjnego. Sto tysięcy karnetów do autografów zostało rozsprzedanych i każdy starał się pozyskać jak najwięcej podpisów.

Pani Marta Eggerth, żona Kiepury, podpisywała te karnety przy stoisku „Evian" nr. 48 od godziny 17 do 20.

Wszyscy artyści sceny i kabaretów byli obecni. Pierre Larquey podpisywał niezmordowanie przy stoisku nr. 3 wraz z Suzy Prim, która pozostała do godz. 21-tej. Gilbert Gil przy 46, Ginette Leclerc przy 35, Albert Préjean przy 22, Damia przy 57, Bourvil przy 64, sympatyczny Giles Sala przy stoisku afrykańskim i tyle, tyle innych, że zabrakło by miejsca na gościnnych łamach „Narodowca" na wyszczególnienie wszystkich. Dla Czytelniczek jednak dodam, że prawie wszystkie artystki były ubrane ciemno, a Aimée Mortimer, Maria Vincent, Madeleine de la Varenne i Sofia Desmarets miały prześliczne, szerokie, czarne kapelusze. Colette Derfeuil ubrana była w czapeczkę z żółtych piór. Roberta Marna podpisywała autografy z odkrytą głową przy stoisku wyspy Madagaskar a „Gigi" D. Delorme z włosami à la Jeanne d'Arc wyglądała jeszcze młodziej niż w filmach. Téle-Paris trzymało monopol na sprzedaż pamiątkowych kartek przedstawiających Paryż w łódce, J. Chabannes i p. Angelvin, znani z codziennych audycji radiowych, mieli dużo zwolenników a maluścy słuchacze czwartkowych audycji dla dzieci, mogli wreszcie zobaczyć na własne oczy p. Alain Saint Ogan'a i profesora Bardollet, co było dla nich najciekawszym z całego kiermaszu.

Gra w „pétanque" zabawiała młodzież a na olbrzymim pokładzie, umieszczonym na głównym basenie ogrodu, popisywały się zespoły taneczne z prowincji francuskich.

Dla dzieci był urządzony specjalny park, gdzie mamusie zostawiały je spokojnie pod dobrą opieką. Oprócz przedstawienia urządzanego specjalnie dla najmłodszych, uczestników kiermaszu, przygrywała im orkiestra 2. D. P.

W tym jedynym i przewspaniałym rozgardiaszu, nie brakło jednak poważniejszych działów. P. R. Chamfleury sprzedawał i podpisywał swoje ostatnie dzieło p.t. „Prodigieuse aventure humaine", w stoiskach indochińskich sprzedawano stożkowate kapelusze i moc różnych smakołyków a długie, białe stoisko nugatów, przyciągało do siebie setki widzów, gdyż sprzedawano tam 4 duże nugaty za sto franków, i wraz z tym rozdawano na prawo i lewo duże kawałki za darmo.

Za krzesła płacono w tym dniu po piętnaście franków — dziesięć fr. z jednego krzesła dla 2. D. P. Olbrzymie kałuże rzadkiego błota odbijały w sobie ociężałe chmury, grożące ulewą i mimo położonych na tych kałużach żelaznych desek, pożyczonych z lotniska w Bourget, co parę sekund wpadały w nie rozentuzjamowane wielbicielki sławnych artystów. Największy pisk był przed stoiskiem Louis Mariano, ponieważ obok niego była największa kałuża.

Dnia tego poznawano w stolicy uczestniczki i uczestników Gwiaździstego Kiermaszu po... bucikach i pończochach obłoconych po same kolana...

ŚNIEŻKA

Ile radioodbiorników jest w Holandii?

Amsterdam. — W Holandii było zarejestrowanych na dzień 1 kwietnia 1951 r. 1 527 597 radioodbiorników, wobec 1 512 480 w marcu br.



Niepokojące zjawisko

Pracodawcy wolą zatrudniać mężczyzn nawet w działach lekkiej pracy

Paryż, w lipcu 1951 r.

Jedno z paryskich pism przynosi ciekawą i wiele mówiącą historię:

Pewien właściciel wielkiej fabryki pod Paryżem, krótko przed wybuchem wojny zwrócił się do swego sąsiada z propozycją odstąpienia mu kilkanaście arów ziemi w celu postawienia żłóbka dla dzieci swoich pracownic oraz świetlicy wypoczynkowej dla nich, by w czasie przerw mogły się rozerwać. Sąsiad odmówił.

W ostatnich dniach sąsiad zmarł. Spadkobiercy, by łatwiej podzielić się schedą, zwrócili się do przemysłowca z propozycją sprzedania ziemi.

— Zbyteczne. Już nie potrzebuję.

— Jakto? Przecież powiększył pan fabrykację.

— Tak, ale dziś zatrudniam wyłącznie mężczyzn. Przed wojną zatrudniałem 70 procent kobiet. Dziś mi się to nie opłaca. Z chwilą, gdy zarobki kobiet zostały zrównane z zarobkami mężczyzn, wolę zatrudniać tych ostatnich. Należy pamiętać, że procent nieobecności kobiet przy pracy jest wyższy aniżeli u mężczyzn. Nieobecność ta jest zresztą całkowicie usprawiedliwiona. Powodów nieobecności jest bardzo wiele. Migreny, choroby dzieci, okresy błogosławione, nawet choroba męża. Ponadto kobiety są mniej odporne na zmęczenie...

Wypływające z zimnego obrachowania słowa pracodawcy są okrutne. Nie mniej, stawiają one jeden z ciekawych problemów, który zresztą przez długie miesiące pasjonował także angielskie związki zawodowe. Mimo, że w Anglii zapadła uchwała centrali związków zawodowych domagająca się wprowadzenia jednolitych zarobków dla mężczyzn i kobiet, problem ten na Wyspach Brytyjskich jest w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji.

Czyżby naprawdę zrównanie kobiety pracującej z mężczyzną pod względem zarobkowym miało obrócić się przeciw kobiecie? Narazie, według dotychczas obowiązujących ustaw, tak się to przedstawia.

Jeden z dziennikarzy paryskich, który „wyciągnął" historię przemysłowca i jego poniechany zamiar kupna ziemi, przeprowadził pobieżną ankietę na ten temat i doszedł do wniosku, że większość pracodawców woli zatrudniać mężczyzn, nawet w tych działach prac, które nie wymagają wysiłku. Niektórych krótkowzrocznych pracodawców odstrasza bowiem, poza częstszą nieobecnością kobiet przy pracy, cały szereg postanowień z dziedziny społecznej, w stosunku do pracownicy a więc urlopy z powodu macierzyństwa, dodatkowe urlopy płatne dla matek, oraz płatny odpoczynek po wykonaniu — niektórych ciężkich prac.

Dziennikarz dochodzi do wniosku, że przed ustawodawcami niebawem stanie w całej swej rozciągłości problem zatrudniania kobiet. Problem, który trzeba będzie rozwiązać sprawiedliwie, by nie zwalić całego ciężaru postępu społecznego na barki ubezpieczeń społecznych, które bez tego walczą z wielkimi trudnościami.

Sprawą zajmowali się, jak wynika z różnych wypowiedzi, także parlamentarzyści. Zdaniem zainteresowanych możliwości rozwiązania zagadnienia zatrudniania kobiet są dwie. Pierwsza, najgorsza, cofnięcie się do stanu rzeczy z okresu przedwojennego. Druga zaleca utworzenie kasy kompensacyjnej na wzór kasy dla dodatków rodzinnych. Kasa ta pokrywałaby wydatki dodatkowe, jakie pociąga za sobą zatrudnianie kobiet.

W każdym razie jakiekolwiek cofnięcie się w dziedzinie postępu, wyzwalającego kobietę, jest w dzisiejszych warunkach nie do pomyślenia. Wyrządziłoby ono nieobliczalne krzywdy setkom tysięcy kobiet pracujących.

J. Urban

Takim żelazkiem do prasowania posługiwano się dawniej w Finlandii

Muzeum Człowieka w Pałacu Chaillot w Paryżu, poświęciło jedną galerię etnografii Europy. Pośród różnych, wystawionych przedmiotów znajduje się m. in. dziwne finlandzkie żelazko do prasowania. Bieliznę umieszczano między deską a wałkiem.

(Foto: Record)



Za przyczyną królowej Jadwigi

W związku z przygotowawczym procesem do beatyfikacji królowej Jadwigi generał Józef Haller, przebywający stale w Anglii, złożył zeznanie dotyczące uzdrowienia jego matki za przyczyną świątobliwej królowej.

Uzdrowienie nastąpiło w dniu 12 kwietnia 1938 r. w klinice profesora Glatzela w Krakowie, gdzie leżała 92-letnia matka generała Hallera w ciężkim stanie, doznawszy złamania kości biodrowej, częściowego paraliżu i zapalenia płuc. Lekarze nie robili żadnych nadziei.

„Modliłem się o to uzdrowienie, odmawiając litanię jako nowennę, od chwili odebrania telegramu od mojej siostry Anny z Krakowa — pisze gen. Haller w swoim zeznaniu. Telegram otrzymałem pod wieczór w czwartek 10 kwietnia 1938 r. Przyjechałem po południu w piątek do Krakowa. Matkę zastałem w bardzo ciężkim stanie. Była częściowo sparaliżowana, twarz miała mocno wykrzywioną i nie mogła słowa przemówić. Powiedziałem profesorowi, że jutro, t.j. w sobotę odprawiona będzie Msza św. na intencję uzdrowienia mojej matki. Wysłuchaliśmy Mszy św. na Wawelu przy ołtarzu Chrystusa Ukrzyżowanego zwanego Czarnym, gdzie w swoim czasie modliła się świątobliwa królowa Jadwiga. Po Komunii św., do której przystąpiliśmy, modliliśmy się przy grobie królowej Jadwigi, po czym około godziny 10-tej rano udaliśmy się do kliniki. Zdziwiło mnie, że pielęgniarka powiedziała: „Profesor prosi, by pan generał przed odwiedzeniem matki wstąpił do niego. Profesor uścisnął mi gorąco rękę, mówiąc, że matka jest zdrowa i może choćby dziś opuścić klinikę. Dodał, że wprawdzie nie wie, jak to się stało, ale paraliż całkowicie ustąpił. Absolutnie pojąć nie może, w jaki sposób płuca, tak bardzo zagrożone i u osoby w tak poważnym wieku, mogły się tak szybko wyleczyć. Mogę tylko stwierdzić, że płuca są całkowicie zdrowe, a jak to się stało, nie wiem".

Następnego dnia gen. Haller spisał swoje oświadczenie, które zostało wręczone ks. postulatorowi Van Roy oraz ks. metropolicie Sapiesze. Podobne oświadczenie złożył ponownie w listopadzie 1949 r. w Londynie.

Rady praktyczne

Aby nie mieć zimnych nóg

Należy również stać się na chwilę baletnicą, tj. chodzić na czubku najpierw jednej nogi, niechaj spoczywa na niej ciężar całego ciała, a później na drugiej. I to na zmianę, kilkakrotnie.

Zanim nakładamy obuwie, dobrze jest ogrzać je uprzednio. Doskonale izolują od wilgoci i chronią ciepło korkowe wkładki i oczywiście wełniane skarpetki. A.

* * *

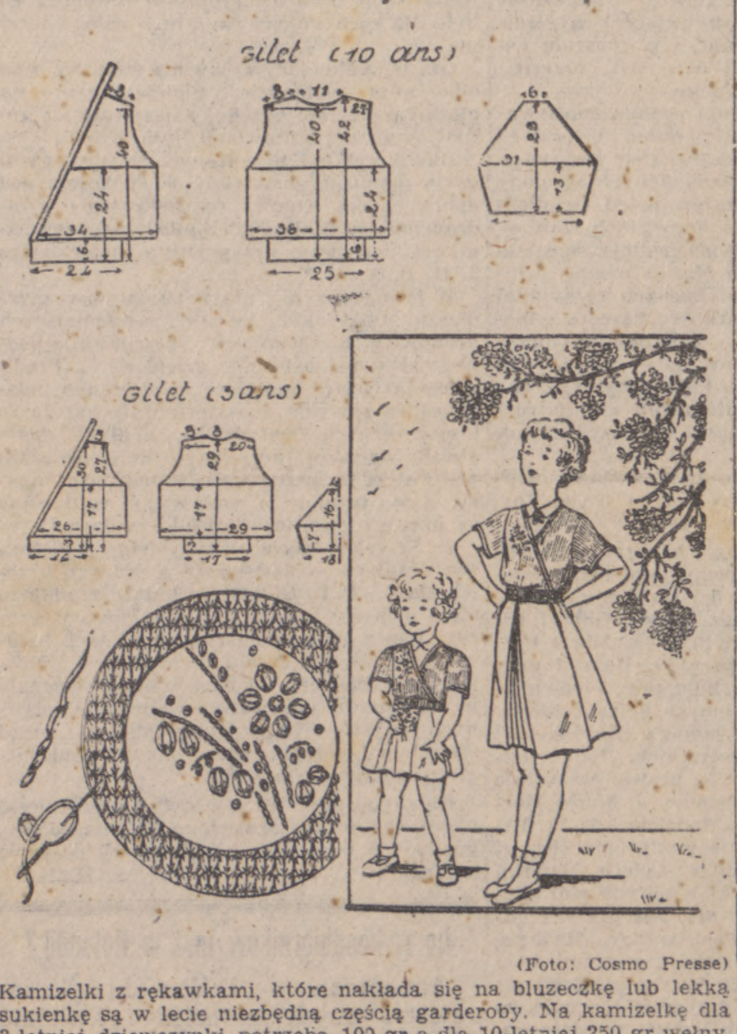
Ażeby przesunąć bardzo ciężki mebel, wystaczy podsunąć pod każdą jego nogę plasterek surowego kartofla. A.

Przepisy kucharskie

Zupa z zielonego groszku

Zależnie od tego, czy zupa ma być bardziej lub mniej gęsta, bierzemy na 4 osoby 30 lub 40 dkg. kluseczek „wstążeczek" lub łazanek. Kadziemy je na 10 minut do zimnej wody, odcedzamy starannie, i wrzucamy na 2 litry wrzącej, lekko osolonej wody. Kiedy są już ugotowane, dokładamy gotowany zielony groszek, wrzucamy gałkę ukręconą z łyżki masła i łyżki mąki. Doprawiamy zupę do smaku solą i szczyptą cukru i raz tylko zagotowujemy. Na spodeczku, osobno można podać garstkę drobno usiekanego zielonego koperku.

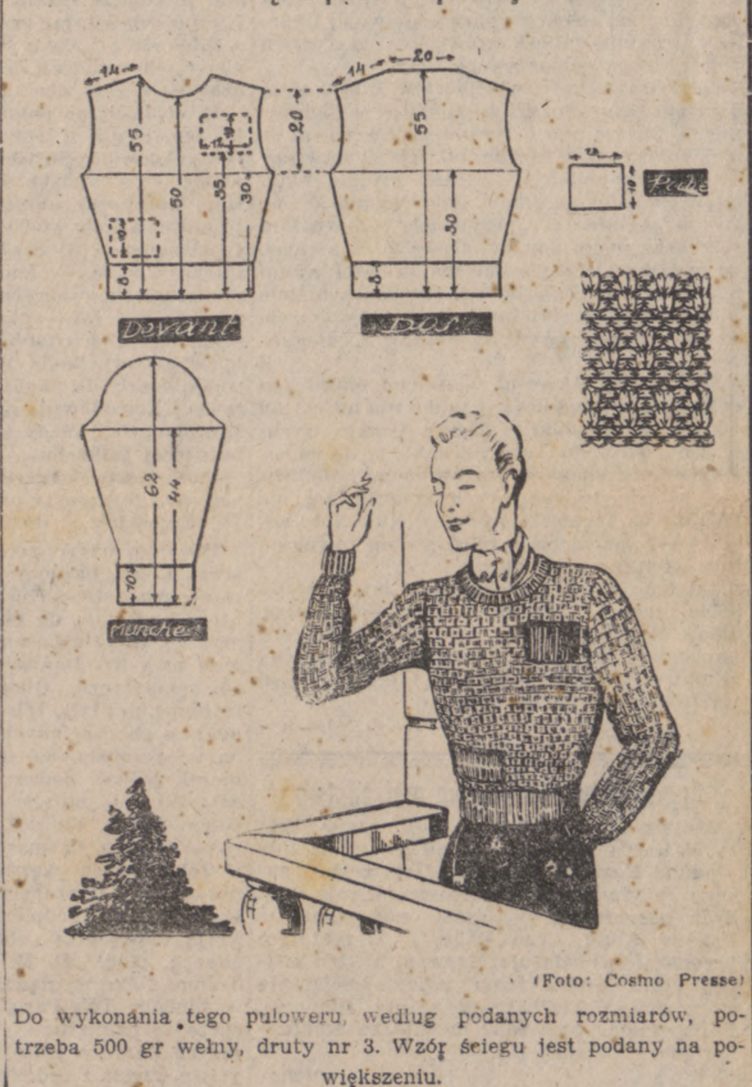
Kamizelki dla dziewczynek 3 i 10-letniej



(Foto: Cosmo Presse)

Kamizelki z rękawkami, które nakłada się na bluzeczkę lub lekką sukienkę są w lecie niezbędną częścią garderoby. Na kamizelkę dla 3-letniej dziewczynki potrzeba 100 gr a dla 10-letniej 250 gr wełny. Ryciny przedstawiają wzory wykrojów. Kamizelkę można przybrać haftowanymi kwiatkami.

Męski pulower sportowy



(Foto: Cosmo Presse)

Do wykonania tego puloweru, według podanych rozmiarów, potrzeba 500 gr wełny, druty nr 3. Wzór ściegu jest podany na powiększeniu.

„Zachowajcie młodość, żyjcie długie lata"

(„Look younger, live longer")

(Korespondencja własna „Narodowca")

Pod powyższym tytułem wydana po francusku książka: „Vivez jeune, vivez longtemps", amerykańskiego autora, Gayelorda Hauser'a, stała się obecnie ulubioną lekturą tych, którzy nie chcą się zestarzeć.

W czasie festiwalu filmowego w Cannes jedna z dziennikarek, mających wiele znajomych, powiedziała nam, że we wszystkich pokojach, na nocnym stoliku leży ta książka. Oczywiście, któż bardziej od gwiazd filmowych musi dbać o zachowanie młodości, będącej źródłem ich zarobku?... Ale każdy przeciętny śmiertelnik pragnie jaknajdłużej żyć pełnią sił i jaknajdalej odepchnąć widmo starości.

Gaylord Hauser jest lekarzem. Jak powiada w przemówieniu, wytoczył walkę starzeniu się po bardzo długich studiach, po zwiedzeniu niomal całego świata. Konferował z pionierami w tej dziedzinie.

„Zwiedziłem — pisze — większość sławnych stacji leczniczych Europy i Ameryki Północnej. Studiowałem ich kuracje i zalecaną dietę. Indagowałem lekarzy w ich gabinetach lub w klinikach, badaczy w laboratoriach, monitorów kultury fizycznej na stadionach i w hałach wypoczynkowych"...

Przestudiował tomy książek, broszur, odezw. Sprawdził, przemyślał wszystkie sposoby walki ze starością. Nietylko, żeby sobie przedłużyć życie, bo je kocha, ale również żeby doprowadzić w sile wieku ludzi do stu lat, albo i dłużej.

Jako pierwsza konsekwencja: jeżeli ludzie uważają za przeciętny wiek kresu życia siedemdziesiąt kilka lat, mając lat czterdzieści pięć, myślą że są starzy. Kiedy jednakże przesuną granicę śmierci o lat trzydzieści, poczują się młodymi. Ażeby podtrzymać to przeświadczenie, Hauser zaprasza czytelników, aby odbyli z nim podróż pouczającą, w czasie której nauczy ich, jak należy się odżywiać, co myśleć, jaki wieść tryb życia. Zaznajomi was ze swymi uczniami - przyjaciółmi. Przekroczyli osiemdziesiątkę, a nawet dziewięćdziesiątkę, a nikt nie posądza ich, że są tacy wiekowi.

Podróż owa polega na przeczytaniu książki i na przyswojeniu jej myśli. Musimy sobie powiedzieć: „Jesteśmy młodzi". Autor wylicza wszystkich uczonych, którzy stanęli do walki ze starością: A. A. Bohomolec, profesorowie Kuliabko i Bziukhonenko, Francuz Ch. E. Brown-Ségnard, Mecznikoff, doktór Saint-Pierre, Steinach.

Hauser uważa się za najszczęśliwszego z tych rycerzy młodości, twierdząc że „człowiek ma tyle lat na ile wygląda, ile zachował energii lub odczuwa zmęczenia, jaki jest rodzaj jego myślenia, jego nadzieje i czyny. A wszystko to zależy od trzech czynników: dobrego odżywiania, od ciała silnego i ruchliwego, od umysłu przedsiębiorczego, pełnego werwy, ciekawego i nawet awanturniczego. Za przykład Hauser stawia nam amerykańską gwiazdę filmową: Adelinę de Walt-Reynolds, która ma lat osiemdziesiąt pięć. Po wysłuchanej konferencji zbliżyła się do estrady, prosząc prelegenta o radę: jak pozbyć się brzuszka? Chcą ją bowiem zaangażować do nakręcania nowego filmu, warunek: musi mieć lepszą figurę!... W pół roku później fenomenalna aktorka rozpoczęła w Hollywood z Bing Crosby „Gwiaździstą Drogę", gdyż miała znowu doskonałą figurę. Obecnie występuje w telewizji...

Przede wszystkim Hauser każe zwracać uwagę na odżywianie. Określa jako „cudowne pokarmy", zawierające w i t a m i n y B: drożdże piwne, mleko odtłuszczone w proszku, jogurt, ziarna żytnie, czarną melasę.

W i t a m i n ę A zawierają: jarzyny zielone i żółte w dużej ilości, owoce, masło, wątroba, mleko.

W i t a m i n y C są dość ciężko strawne. Hauser radzi połykać je w pigułkach sto miligramowych. W naturze: trzy szklanki soku pomarańczowego, albo połowę główki kapusty.

W i t a m i n ę D zdobywa się, przebywając codziennie przez godzinę na słońcu. Kto nie może tego uczynić, niechaj łyknie kapsułkę tranu.

W i t a m i n a E odgrywa dużą rolę w walce z astmą, z artretyzmem, ze schorzeniami serca, może i z rakiem. Zboże zawiera ją w znacznej ilości. Możemy też przyjmować ją w trzydziestomiligramowej granulce.

Jednym z zagadnień niezmiernie ważnym jest n i e t y l k o, c o s i ę j e, ale również, j a k s i ę j e ? Trzeba zasiadać do stołu w dobrym nastroju, ze spokojnymi nerwami i nie spieszyć się z jedzeniem. Jedząc bowiem szybko i niestarannie gryząc potrawy, ryzykuję się połykać równocześnie dużą ilość powietrza, powodującego rozpieranie i nieprzyjemne odbijania. Należy jadać raczej często w mniejszych ilościach niż najadać się „po uszy". Kto ma złe zęby, niechaj prędko idzie do dentysty, a tymczasem zadawala się przetartymi jarzynami, siekanym mięsem i sokami z owoców.

Na początku ery chrześcijańskiej Herodicus de Selymbia powiedział: „Człowiek którego kiszki pracują normalnie, będzie bardzo długo żył". Powiedzenie to nie straciło nic ze swej wartości. Jako przykład posłużyć może pewien ubogi wieśniak angielski, Thomas Parr, pracujący ciężko na roli do lat stu trzydziestu. Umarł, mając sto pięćdziesiąt dwa lata. Po dokonanej sekcji stwierdzono zupełnie normalny stan wszystkich organów. W czasie swego długiego życia Thomas Parr nigdy nie miał zaburzeń żołądkowych, nie przejadał się. Odżywiał się chlebem razowym, serem, zsiadłym mlekiem, dużą ilością jarzyn i odtłuszczonym mlekiem. Na rok przed śmiercią w czasie pobytu w Londynie, zaczął jadać ciężkie przyprawione potrawy.

Hauser jest przeciwny wszystkim przeczyszczającym środkom chemicznym. Zaleca mieszanki ziół, jak również pigułki z wyciągu żółci, aby tylko nie zawierały phénol-phthaleiny.

Według badań tego amerykańskiego lekarza nerwowość, spowodowana jest również złym odżywianiem. A także u osób starszych, zbyt długimi przerwami pomiędzy głównymi posiłkami. Szklanka mleka, trochę sera, albo suche ciasteczko, sok z owoców pokrzepią nerwy. Przejadanie się, przykładanie zbyt wielkiej wagi do jedzenia, jest czynnikiem niebezpiecznym, zwłaszcza w starszym wieku. Smakosze koncentrują wszystkie myśli w potrawach, jakie będą konsumować, nie mogąc później przestać jeść, choć czują, że się przejadają... A „im mniejszy będzie obwód talii, tym dłuższa będzie linia życia"...

Oto krótki wyciąg z pierwszej części tej zajmującej książki. An.

Porady Lekarskie

Jak ratować topielca?

Podczas upałów letnich zdarza się wiele wypadków śmierci z powodu zatonięcia. Toną nie tylko osoby nie umiejące pływać, ale także wytrwawni pływacy. Często się zdarza, że dobrego pływaka nagle opuszczą siły do tego stopnia, że zaczyna tonąć. Czasami pływający dostaje nagle kurczów mięśni i tonie, jeśli na czas nie otrzyma pomocy.

Po wyciągnięciu topielca z wody należy przede wszystkim ułożyć go twarzą do ziemi tak, aby głowa była w pozycji niższej od tułowia. Taka pozycja konieczna jest dla ułatwienia wypłynięcia wody z płuc. Równocześnie zastosowuje się zabieg mający na celu przywrócenie topielcowi oddychania. W tym celu bierze się chorego za obie ręce i porusza się je równomiernie w kierunku od nóg ku głowie tak długo dopóki rozszerzona w ten sposób klatka piersiowa nie spowoduje regularnego i normalnego oddychania.

Zabieg ten mający na celu przywrócenie oddychania należy stosować spokojnie i bardzo ostrożnie, ponieważ raptowny i nieostrożny ruch spowodować może śmierć chorego. Z chwilą, gdy pacjent zacznie oddychać, co następuje bardzo powoli, powinno się go ciepło okryć, aby zapobiec zaziębieniu i dreszczom. Jeśli nie ma jeszcze przy chorym lekarza, można dla wzmocnienia go i ożywienia obiegu krwi wlać mu w usta trochę wina lub ciepłej czarnej kawy, lub innego orzeźwiającego napoju.

Podczas całego okresu ratowania należy zachować zupełny spokój, aby w podnieceniu nie zrobić czegoś coby mogło choremu zaszkodzić. Spokój i pewność siebie u ratującego udziela się choremu i ułatwia mu przychodzenie do sił i zdrowia.

Powinno się pamiętać o tym, że szybkość działania po wyciągnięciu topielca z wody często decyduje o uratowaniu mu życia. Także wiedzieć należy o tym, że topielec nie zaraz umiera po straceniu przytomności. W niektórych wypadkach istotna śmierć następuje po pół godziny lub później. W tym właśnie czasie uratować można życie.

LIPIEC
7
Sobota

Słońce: wschód 3.57, zachód 19.54
Księżyc: wschód 6.49, zachód 21.48

Dziś: Cyryla
Jutro: Elżbiety
Pojutrze: Weroniki

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Nareszcie! Wypogodziło się. Na dworcach paryskich ścisk niebywały. Ludziska udają się na wakacje. Wyjazd poprzedziły kilkudniowe starania o zniżki kolejowe. Na dworcu w celu uzyskania miejscówki trzeba było przez kilkanaście godzin stać w ogonku. Na deszczu! Niebo rozjaśniło się bowiem dopiero około 1. lipca, podczas gdy bilety trzeba było zdobywać (tak zdobywać!) w drugiej połowie czerwca. Ryzyko było wielkie. A nuż deszcz nie ustanie?

— Coś widocznie popsuło się w pogodzie.

— Wszystko przez te atomy!

Takie dialogi można było słyszeć co kilka minut w różnych częściach ogonka, czekającego na kupno biletu do jakiejś Koziej Wólki, nazywanej przez Francuzów Trou - les - Bains, czy Trou sur Mer...

Następuje nareszcie dzień wyjazdu. Wejdźmy i my na peron, by przyjrzeć się odjazdowi.

Przy kąpiącym się w promieniach słonecznych peronie stoi pociąg. Lokomotywa ciężko wzdycha od czasu do czasu. Na peronie bieganina, gwar, popłakiwania dzieci. Wszystko to razem wzięte tworzy jakąś kakofonię ludnego kiermaszu.

— Stary, policzyłeś aby walizki?

— Policzyłem, warknął przez zęby „stary".

—Janka, zważaj na suknię!

— Piotruś! Nie dłub w nosie! Skaranie z tym chłopakiem!

— Mama ja chcę moją walizkę!

— Co ci po walizce?

— Ja chcę moją walizkę!

— Nie dostaniesz.

— Mama. Chcę moją waaalizkeeee! Hu.., hu...

— Cicho, bo dostaniesz klapsa!

—Co się stało z waszym ojcem. Gdzie polazł? Napewno spóźni się na pociąg.

— Poszedł kupić gazety.

— Jemu tylko gazety w głowie! A ty użeraj się tu ze wszystkim. Wszystko na mojej głowie... Piotruś!... Huncwocie!... chleb z konfiturą jest na podróż.

— Kiedy mnie się chce jeść!

— Janka, wytrzej Andrzejkowi nos!...

I tak będzie bez końca. Prawie w każdej rodzinie, aż do przyjazdu na miejsce. Po tym odbędzie się rozpakowywanie waliz i tłumoków. Na drugi dzień wycieczka rozpoznawcza. Ojciec wrócił późno, bo spotkał, no wiecie tego w berecie co to każdy wieczór w knajpce na rogu w belota grywa. Też spędza wakacje w Trou les Bains. Radzi ze spotkania pogawędzili i wysuszyli butelkę.

Na trzeci dzień jakoś się ułożyło. Dzieci spędzały większość dnia na świeżym powietrzu. Ojciec wychodził regularnie z wędką „na ryby", by gdzieś w cieniu zdala od ludzi uciąć porządną drzemkę. Tylko matka nie wypoczywała. Pitrasiła. Przepierała. Łatała. Od czasu do czasu tylko narzekała na wilcze apetyty rodziny. Wieczorem przed pójściem na spoczynek, odzywała się do męża:

— Zauważyłeś jak tu drogo? W takim Trou les Bains! Drożej niż u nas!

Wakacje minęły jak z bata strzelił. Znów na kilka dni pakowania. Kłopoty na dworcu z walizkami, z Piotrusiem, Janką, Andrzejkiem, mężem kupującym gazety...

Dopiero tydzień po powrocie nastąpił prawdziwy odpoczynek, gdy przy pompie spotkały się sąsiadki, by opowiedzieć sobie... o wakacjach.

Podpatrzył **J. Urban.**

Grupa p. Daladier w Zgrom. Narodowym

PARYŻ. — Biuro krajowe R.G.R. postanowiło utworzyć w Zgromadzeniu Narodowym grupę posłów, wybranych pod etykietą R.G.R. Kierownikiem tej grupy jest p. Daladier. Tymczasem p. Edward Herriot, przewodniczący partii radykałów-społecznych ogłosił, że radykałowie winni utworzyć w Zgromadzeniu Nar. jedną grupę.

Zarobki w przemyśle metalowym

Paryż. — Przedstawiciele organizacyj syndykalnych metalurgii paryskiej, za wyjątkiem C.G.T., odbyli w środę ponowne rozmowy z przedstawicielami pracodawców. Delegacja pracodawców zaproponowała 4-procentowe przystosowanie minimalnych stawek.

Wobec takich propozycyj, przedstawiciele syndykatów uznali za zbyteczne dalsze rokowania i postanowili odbyć narady ze swoimi organizacjami.

Wieści z Polski

Nowe podręczniki

Nowa porcja komunistycznej bibuły, przeznaczonej dla młodzieży szkolnej, znajduje się w drodze dla polskich dzieci. 24 miliony nowych podręczników szkolnych zostało wydrukowanych ostatnio w Polsce, jak głosi propaganda komunistyczna, i ma się wkrótce znaleźć na półkach księgarskich.

Na wydrukowanie tych podręczników miano zużyć ponad 9 tysięcy ton papieru. Niestety komuniści nie podają ile set tysięcy ton kłamstwa zostało zamieszczone na zadrukowanym papierze.

Biedne polskie dzieci, które będą wkrótce musiały powtarzać te wszystkie sowieckie bzdury i uczyć się ich na pamięć. Biedni ci rodzice, którzy bardzo często ze strachem będą musieli swoim dzieciom prostować wypaczone przez szkołę wiadomości czy poglądy, o ile zechcą by ich dzieci podobnie jak oni byli dobrymi Polakami i dobrymi chrześcijanami, i nie stały się ślepym narzędziem komunistycznych oprawców.

Wielka odpowiedzialność za przyszłość naszego Kraju spoczywa na tych polskich rodzicach. Bo za lat kilka, a czas szybko leci, dzisiejsze dzieci będą dorosłymi ludźmi, a jacy będą ci ludzie, takie będzie nasze państwo w przyszłości.

Szkoła, która winna być wychowawcą młodzieży, która winna być pomocą dla rodziców w kształceniu ich dzieci — w komunistycznym państwie spełnia wręcz odwrotne zadanie. Roli i obowiązków rodziców nikt w obecnej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, nie zastąpi.

Winni oni robić wszystko, by te 9 tysięcy ton papiery, zawierające setki kłamstw, o ile możliwe nie pozostawiły żadnych śladów w umysłach naszej młodzieży i możliwie jaknajprędzej znalazły swoje właściwe miejsce: w koszach na śmiecie, razem z dziełami Stalina, Lenina, czy pamiętnikami Dzierżyńskiego.

W Polsce jest jeszcze dużo starych podręczników, z których młodzież nasza może wiele skorzystać. Nie należy ich niszczyć, jak każą komuniści, ale przeciwnie — udostępniać je wszystkim dzieciom polskim.

Nieporządki w handlu żywnością

Warszawa. — Prasa reżimowa donosi: „Z polecenia Min. Handlu Wewnętrznego w styczniu br. zorganizowano szeroko zakrojoną, planową akcję gromadzenia lodu na lato. Akcja wypadła pomyślnie. Gminne Spółdzielnie, Centr. Zarząd Przem. Mięsnego, Zakłady Mleczarskie, Zw. Spółdzielni Spożywców, CZ Przem. Gastronomicznego, Centrala Rybna oraz wiele innych instytucji, rozprowadzających artykuły spożywcze lub artykuły łatwo psujące się, przygotowały dziesiątki tysięcy ton lodu.

W praktyce jednak lód nie zawsze dociera do wszystkich placówek handlowych i gastronomicznych. Przygotowano bowiem lód, ale nie wszędzie przygotowano choćby prowizoryczne lodówki — skrzynie obite blachą, w których należy przechowywać artykuły spożywcze.

W wielu restauracjach warszawskich m. in. w barze pod 18-ką Warszawskich Zakładów Gastronomicznych, zostawia się sałatki, wędliny itp. w gablotkach. Sałatki „więdną", wędliny zielenieją. W niektórych sklepach masło wycieka z papieru itp.

Rezultatem zaniedbań jest marnotrawstwo żywności i narażanie konsumentów na kupno nieświeżych artykułów spożywczych.

Cyrankiewicz pisze do „Ogoniok'a"

Moskwa. — W czasopiśmie „Ogoniok" ukazał się artykuł Józefa Cyrankiewicza p.t „Źródło wiary i nadziei narodów".

Artykuł ten napisany jest w myśl życzeń Kominformu, w związku z dziesiątą rocznicą najazdu hitlerowskiego na ZSRR.

Skazani na surowe kary pod zarzutem handlu dewizami

Szczecin. — Sąd Wojewódzki w Szczecinie w trybie doraźnym rozpatrywał sprawę oskarżonych o przemyt i handel obcą walutą, Sondeja Antoniego — kucharza okrętowego, brata jego Sondeja Jakuba, Warno Witolda, Mazura Zbigniewa, Sadowskiej Heleny i Strzeleckiego Józefa.

Przewód sądowy twierdził, że oskarżeni od listopada 1950 r. do marca 1951 r., a więc już po ukazaniu się ustawy o zakazie posiadania walut obcych, złota i platyny i obrotu nimi, trudnili się systematycznie handlem walutą i towarami pochodzącymi z przemytu, jak zegarki, pończochy nylonowe i mieli wywozić za granicę dziesiątki tys. dolarów i innych walut.

Sąd skazał: A. Sondeja na 15 lat więzienia i 5 tys. zł. grzywny, J. Sondaja na 12 lat więzienia i 900 zł. grzywny, W. Warno na 10 lat więzienia i 600 zł. grzywny, Mazura Zbigniewa na 8 lat więzienia i 600 zł. grzywny, H. Sadowską na 4 lata więzienia i 300 zł. grzywny. Sąd orzekł przepadek dowodów rzeczowych na rzecz Skarbu Państwa

Joliot - Curie w Warszawie

Warszawa. — Na statku S/S „Elbląg" przybył do Szczecina przewodniczący światowej Rady Pokoju — prof. Joliot-Curie wraz z Ireną Curie, aby wziąć udział w obradach I Kongresu Nauki Polskiej, który odbywa się w Warszawie.

Tajemnice jaskiń tatrzańskich

Znane są w Polsce, a nawet i zagranicą liczne jaskinie, wyżłobione w Tatrach; otacza je tajemniczość niezbadana i wieniec legend. Ostatnio grupa młodych uczonych nie bacząc na niebezpieczeństwa postanowiła zbadać owe jaskinie i stwory w nich żyjące. Oto opis owych badań:

Nietoperze nie są jedynymi mieszkańcami podziemi. W najdalszych, najgłębszych szczelinach, tam, gdzie nigdy nie błysnął promyk światła, gdzie temperatura przez rok jest ta sama, gdzie grobową ciszę przerywa jedynie kapanie wody, poluje i rozmnaża się w lodowatych jeziorkach drobny kiełżniphargus, pozbawiony oczu raczek. Tam, po wilgotnych, błotem pachnących głazach łażą odbarwione pająki, a w kopcach gruana nietoperzowego roją się białe larwy. Położone blisko otworu groty szpary i dziury kryją mnóstwo ciem, much, korsarzy. Życie roślinne, z wyjątkiem pleśni i bakteryj, uwarunkowane światłem, dociera niezbyt głęboko. Zdarza się natomiast, że korzenie przebiwszy warstwę ziemi i wykorzystawszy pęknięcia skały, wdzierają się na puste przestrzenie. Wtedy w korytarzu zwisają długie, poplątane siatki.

Wieczna noc

Za chwilę, długim zjazdem po napiętej linie, zanurzamy się w wieczną noc. Jaskinię rozpoczyna głęboka studnia; teren, opadając lejkowato, daje zjeżdżającemu jakie takie oparcie, ale później ściany uciekają na boki, plama dziennego światła mknie i zwisa się z dala od wszelkich stałych punktów. Lina szoruje po plecach, lampa wyłania z ciemności porzeźbione naciekami ściany, a wokół krąży kilkanaście strwożonych nietoperzy. Na głowę strącony drganiami liny, sypie się drobny gruz, nieszkodliwie bębniąc po hełmie.

Jest w jaskini miejsce, co do którego żywimy wielkie nadzieje. Nie zalatują tam nietoperze, a powietrze jest nieruchome i pełne ciężkiego zapachu czerwonej glinki, zapychającej niewielki otwór. Wystarczy odrzucić kilka jej łopat i dziurą przesunąć tułów, by znaleźć się na dziewiczym, ludzką stopą nieskalanym terenie. kryjącym kto wie jakie pomniki przyrody.

Tajemnicza wieczność

Wokół panuje ogromna cisza, ale już po chwili słyszę stukanie kropel z jednej, potem z drugiej strony. Uderzają mocno i regularnie. Gdzieś dalej płynie strużka, cichutko bulgocąc po kamieniach, a niewielki wodospad pluska i szumi. Mrok rozbrzmiewa mnóstwem szmerów i stłumionym chichotem. To woda. Woda jest tu czynnikiem niszczącym i twórczym jednocześnie. W wyniku jej wiekowej pracy powstały podziemne labirynty, oraz ozdobiła później puste przestrzenie. Patrzę na tkwiące tu i ówdzie słupki stalagmitów, słucham nieustającej wodnej symfonii i wydaje mi się, że stoję oko w oko z tajemnicą wieczności.

Ile lat, ile kropel złożyło się na to, co jednym nieostrożnym ruchem możne zniszczyć? Ze stropu zwisa las makaronów. Są to długie białe rurki powstałe w podobnym procesie, jak stalagmity. Tkwią gęsto, jeden przy drugim, rzucając wysmukłe cienie.

Podziemne korytarze i jeziorka

Korytarz wznosi się szeregiem progów. W pewnych okresach, gdy opady są silne, płynie tędy strumień. Każdy próg jest wtedy wodospadem. Potok, spadając z wysokości czasem paru metrów, drąży obszerne miski, które teraz wypełnione stojącą wodą utrudniają pochód. Drogę zagradza nam jeziorko. Nie jest głębokie, ani długie, lecz tak szeroko rozlane, że niemożliwe do obejścia. Nie można zdejmować butów... Po paru metrach znów woda, tym razem stwarzająca poważniejszą przeszkodę. Gładka tafla ciągnie się gdzieś w głąb chodnika, znikając w nierozświetlonych ciemnościach. Trzeba się rozebrać. Pierwszy idący ściąga buty i ubranie, związuje mocno paskiem i trzymając je w jednej ręce, a w drugiej unosząc lampę, zaczyna brodzić. Reszta za nim. Dno szybko opada.

Woda dochodzi tylko do pasa, jest za to potwornie zimna, około 3,5 stopnia C. Po drugiej stronie piętnastometrowego rozlewiska wycieramy się gorączkowo jedynym mokruteńkim ręcznikiem i biegamy dla rozgrzewki po miękkim piasku. Potem ruszamy dalej, aby już po kilku minutach stanąć u celu. Stożek zabarwionej gliny zostaje rozkopany kilku niecierpliwymi zagarnięciami łopatki. Odsłania się czarne nieznane. Przynaglamy do pośpiechu towarzysza, który zatkał sobą otwór i bardzo wolno przesuwa na tamtą stronę brzuch, potem nogi. Zduszonym głosem wystękuje:

— Rozszerza się!

Tak, jest korytarz. Szeroki, piękny, ale... Kończy się potężnym kominem, docierającym pewnie aż pod powierzchnię ziemi. W jego ścianach obszerne, z dołu zacienione nisze. Może coś kryją? Rozpoczynam wspinaczkę po oślizgłych blokach, tęskniąc za parasolem, bo w kominie pada gęsty deszcz.

Orientuję się, że towarzysze nie liczą na żadne rewelacje. Tak, w tego typu kominie... Znika entuzjazm. Ręce i nogi opada zmęczenie...

Gdy po wielu godzinach jesteśmy już na wierzchu, cieszymy się szerokim oddechem wietrznej nocy. Nad nami pędzą strzępy chmur i ukazują się gwiazdy. Niedawno my zapalaliśmy gwiazdy w taflach podziemnych jezior.

HUMOR KRAJOWY

Okoliczność łagodząca

— Co oskarżony może podać na swoje usprawiedliwienie?

— Kradłem zawsze wyroby krajowe, panie sędzio.

Przygody Rafała Pigułki

Gdzieś na zakręcie zaułka
Nasz pan Rafał Pigułka

Nie spodziewa się niczego.
Aż wtem nagle dwaj bandyci,
Dobrze we wnęce ukryci

Napadają wraz na niego.
Rafał niesie walizeczkę,
Jest w niej pieniędzy „troszeczkę" —

Tak opryszkom spływa ślina..
Otworzona: „O frajery,
Spójrzcie na te rewolwery!"

W mig bandytom rzednie mina. (x)



94) (Ciąg dalszy)

— O kim pan mówi? — zawołała pani Adelajda.

— Pani się dowie, gdy nadejdzie godzina ku temu — odpowiedział.

— Ach, nie słuchaj gadaniny tego głupca. W tym domu tylko ja rządzę i nikt mi nic zrobić nie może. Mówmy jednak do rzeczy, panie Döring. Pan jesteś wolny, nie opuści pan jednak swego stanowiska zanim rzeczoznawczy zbadają pańskie księgi. Chcę się przekonać czy są one w porządku.

— U nas w interesie — odpowiedział Döring — tylko jedna rzecz jest nie w porządku. Są to te duże sumy pieniężne, które ostatnio zniknęły z kasy. Te pan baron wziął z polecenia pani Adelajdy. Pani Adelajda jednak nie ma prawa rozporządzać się w ten sposób kasą.

— Nie mam prawa? — odezwała się pani Adelajda — zdaje się, że jestem jedyną spadkobierczynią mego zmarłego męża i mam prawo robić z tymi pieniędzmi co mi się żywnie podoba.

— Tak — odpowiedział Döring, — ale pani dała baronowi pieniądze zanim się dowiedziała o śmierci męża. Zresztą do dziś dnia nie ma pani dokumentu, że pan Harding rzeczywiście nie żyje.

Pani Adelajda zbladła.

— Zdaje się, że najlepiej zrobisz jak skończysz tę rozmowę — krzyknął oburzony baron. — Idź już teraz pan i pamiętaj o tym co ci powiedziałem.

— Ja nie mam zamiaru stosować się do rozporządzeń pana. Wkrótce przyjdzie ktoś, który ma większe prawa do tego niż pan, baronie. On też wyjmie panu rządy z ręki. Już chwila jest bliska.

Döring odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Pani Adelajda była przerażona. Ledwo mogła utrzymać się na nogach. Wedigo objął ją i położył na kanapę.

— Co się tu dzieje? — szeptała zeschłymi ustami — jak mamy rozumieć słowa tego człowieka?

Zdaje mi się, że jakieś upiory krążą po tym domu — ach — słyszysz głosy na schodach, cicho, cicho, tak, jakiś głos, głos, który mnie pali jak ogień.

— Tak, słyszę głosy, dużo głosów nawet. To nasi goście nadchodzą. Zbierają się w dużym salonie. Proszę cię uspokój się. Po co się przejmujesz bredniami tego Döringa. Mnie to nic nie obchodzi. To są głupie fantazje tylko, a może ten stary łajdak chciał nam napędzić stracha. Teraz proszę cię uspokój się, popraw włosy i ufarbuj trochę twarz. Czy tak wygląda twarz narzeczonej? — Jeszcze raz pokaże naszym gościom wesołą twarz. Opanuj się — nie masz żadnego powodu do smutku.

— Tak myślisz Wedigo? Dobrze, opanuję się. Ale poco zaczałeś dziś z Döringiem. Mogłeś to zostawić na jutro i oszczędzić na dziś moje nerwy: Teraz straciłam spokój. Zdaje mi się, że muszę tu jeszcze coś usłyszeć. Ten dom jest pełen, duch zmarłego krąży po nim.

Pospiesznie wyszła — baron patrzał się za nią złowrogo.

— Myślałem że ma silniejszy charakter — mruczał pod nosem — ale ona jest bardzo słaba i lada wiaterek wyprowadza ją z równowagi.

Doszedł do lustra i zaczął poprawiać ubranie. Starał się nadać twarzy spokojny i uśmiechnięty wygląd.

Po kwadransie zjawiła się pani Adelajda. Nosiła jasno niebieską suknię wyszytą złotem.

— Jak pięknie, cudownie wyglądasz — zawołał Wedigo. — Wyglądasz jak królowa! Chodź kochana, zejdźmy do gości. Jestem przekonany, że wszyscy będą pełni podziwu dla ciebie.

Podał jej ramię i prowadził do dużego salonu przez zasłane kwiatami schody.

Tam zebrało się blisko czterdzieści osób w balowych strojach.

Było to towarzystwo mieszane, które nie mogło się zaliczyć do arystokracji. Jak bardzo różniło się ono od towarzystwa, które zwykło tu bywać za czasów Hardinga.

Panie, które tu były, córki oficerów i urzędników, cieszyły się, że mogą być na rzeczywistym balu; były tu również aktorki, z którymi pani Adelajda przelotem się kiedyś zapoznała.

Znalazło się kilku przyjaciół i starych znajomych barona Wedigo. Byłoby im chyba wszystkim nie na rękę, gdyby ktoś zajrzał w ich przeszłość.

Przyszło również kilku znajomych firmy Harding i S-ka, którzy byli zmuszeni przyjąć zaproszenie młodej pary.

Gdy młoda para weszła, przywitała ich wesoła muzyka.

Goście otoczyli ich i składali im życzenia. Każdy z gości chciał się przypodować pani Adelajdzie, obsypywali ją więc najwyszukańczymi komplementami.

Otworzyły się drzwi i lokaj zameldował, że stół jest nakryty.

Wszyscy siedli do stołu. Stół łamał się od złota, srebra i wszystkimi kolorami, mieniących się kryształów. Wazony pełne kwiatów, najdelikatniejsza porcelana, wszystko razem świadczyło o bogactwie tego domu.

Goście wpadli w dobry humor. Ze wszystkich stron rozlegały się wesołe śmiechy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Tournée artystyczne Chóru Górników z Douai
po Luksemburgu i po Lotaryngii

Po wielkich sukcesach jakie odniósł Chór Górników w Paryżu w dniu 3-go grudnia na falach Radia paryskiego, Rodacy Wschodniej Francji będą mieli możność usłyszeć go u siebie.

Projekt objazdu Luksemburgu i Lotaryngii przedstawia się następująco:

13 lipiec: koncert w **Luksemburgu** i **Audun le Tiche.**

14 lipiec: koncert w **Creutzwald** i **Merlebach** (Moselle).

15 lipiec: koncert w **Metzu** o godz. 15,00, na akademii urządzonej przez miejscowy Chór.

Natomiast w ten sam dzień o godz. 9,00 rano Chór będzie śpiewał w kościele w Metzu.

Chórem składającym się z 60 osób dyrygować będzie p. **St. Nowak,** znany i wytrawny dyrygent.

Z chórem tym wyjeżdża również solistka pani Nowak, która bierze udział w powyższych koncertach.

W podróży towarzyszyć będzie śpiewakom p. Lech, prezes Kongresu Polonii Francuskiej i prezes Związku Kół Śpiewaczych.

Jesteśmy bardzo wdzięczni księdzu dziekanowi Miedzińskiemu z Metzu, za łaskawą dotychczasową pomoc i prosimy bardzo serdecznie o dalszą opiekę nad koncertami.

Zwracamy się również z prośbą do Czcigodnych Księży Proboszczów na tamtejszym terenie oraz do działaczy społecznych o poparcie powyższych imprez, a Rodaków serdecznie na nie zapraszamy.

Pragniemy przez te występy podnieść kult pieśni rodzinnej i ściślej połączyć nasze rozrzucone po całej Francji serca polskie.

Prosimy uważnie śledzić komunikaty odnoszące się do występów, które ukazywać się będą w prasie.

Biuro Kongresu Polonii Francuskiej

Aparaty radiowe i telewizyjne na Targach w Lille



Pierwsze piętro Grand Palais na Targach w Lille, kończących się w niedzielę, 8 lipca, zajmują aparaty radiowe i telewizyjne. W czasie nadawania programów telewizyjnych, zwiedzający gromadzą się przed ekranami, by podziwiać wyrazistość obrazów oraz oceniać wartość programów radiowych i telewizyjnych, opracowanych specjalnie dla radia i telewizji z okazji Targów.

Uroczystości ku upamiętnieniu bitew nad Marną

Francja dwukrotnie została uratowana zwycięstwami, odniesionymi nad Marną: we wrześniu 1914 r. i w lipcu 1918 r. Miasto Dormans uczci pamięć tych bitew uroczystościami, które odbędą się w dniu 8 lipca br.

Z okazji tej są przewidziane pociągi, które wyjątkowo zatrzymają się w Dormans.

Szef Gestapo z Miluzy przed sądem

METZ. — Trybunał wojskowy z Metzu na sesji w Strasburgu osądzi szefa Gestapo z Miluzy, Armanda Scheuringa i jego 16 agentów.

Obok głównego oskarżonego stanęli w czwartek: Eugeniusz Dolker, Alois Paukner, Otton Dinger, Jacques Bauer, Otton Pflueger. Inni zostaną osądzeni zaocznie. Jeden z oskarżonych, Karol Reiser, zmarł w więzieniu.

Chociaż akt oskarżenia wymienia wielką liczbę znęcania się w czasie od 1941 do 1944 roku, z których wiele spowodowały śmierć katowanych, wszyscy oskarżeni odpowiadają tylko za rozmyślne i przemyślane gwałty.

Zwyżka cen kawy i czekolady

Paryż. — Z dniem 15 lipca mają zostać zastosowane zwyżki cen kawy i czekolady, wypływające z podrożenia cen światowych. Czekolada podrożeje jakoby o 30 fr. na 1 kg, kawa o 40 fr. Przewiduje się natomiast zniżkę 20 fr. na 1 kg margaryny.

Ciężka sytuacja Rodaków w Wenezueli

Otrzymaliśmy pierwszy numer „Głosu Polaka" w Wenezueli, który kreśli następujący obraz sytuacji, w jakiej znalazło się wielu Polaków tamtejszych:

„W ostatnim czasie sytuacja ekonomiczna wielu naszych Rodaków znacznie się pogorszyła. Wzrosło bezrobocie. Dość wysoki procent ojców rodzin na Catii, a także samotnych w różnych częściach miasta, jest bez pracy od dłuższego czasu. W niejednej rodzinie dzieciom polskim zagraża głód. Na ulicach miasta czy na Placu Bolivara spotyka się stroskanych i zrozpaczonych Rodaków, często ojców rodzin, poszukujących daremnie pracy od szeregu miesięcy. Nie trudno wczuć się w położenie człowieka, który nieraz o głodzie w skwarze tropikalnego słońca przebiega całymi dniami wszystkie ulice i biura w poszukiwaniu pracy!"

W takich warunkach ks. Fr. Wołoszyk ogłosił odezwę apelującą o pomoc. W apelu czytamy m. in.:

„Osoby te nie będą do nas wyciągać ręki po jałmużnę i na nią nie czekają. Proszą tylko w imię czystej miłości bliźniego o pomoc w wyszukiwaniu im pracy. Wiadomo, że niejeden z naszych Rodaków urządził się już w Wenezueli, szczęście dopisało i nieźle się powodzi. Wielu, szczególnie z naszej inteligencji zdołało wyrobić sobie dobre znajomości i stosunki, przy pomocy których mogliby niejednemu ze swych braci dopomóc. Potrzeba nieraz tylko trochę dobrej woli, czasem jednym słowem, jednym telefonem można by otrzeć łzy całej polskiej rodzinie.

„Celem uniknięcia najmniejszych kłopotów i ułatwienia dobroczyńcom współpracy na tej pięknej niwie charytatywnej, można co niedzielę po polskim nabożeństwie, na sali zebrań „Zjednoczenia Polaków w Wenezueli" podawać na ręce Zarządu wszelkie adresy, gdzie tylko jest możliwość uzyskania jakiejkolwiek pracy.

„Żyjemy w czasach wyjątkowych. Najbliższa przyszłość świata mocno zamglona, a los ludzkości w niej może być tragiczny.

„Gorącym pragnieniem naszym jest, aby z nowego kataklizmu światowego wynurzyła się Wolna i Niepodległa Polska. Idźmy Jej naprzeciw z prawdziwą miłością bliźniego w sercu, która polskim zwyczajem każe podać życzliwie rękę każdemu Rodakowi w nieszczęściu"!

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Dwóch gangsterów napadło na złotnika

Paryż. — Złotnik Ignacy Weinsztok, zamieszkały przy ulicy Saint Maur, znajdował się sam w godzinach rannych w swym magazynie. W tym czasie przybyło dwóch młodzieńców z zamiarem kupna zegarka.

Gdy złotnik sięgnął po kolekcję zegarków, które zamierzał pokazać młodzieńcom, jeden z nich uderzył go w podbródek i skradł mu portfel z 120.000 franków. Drugi w tym czasie skradł szereg przedmiotów złotniczych przedstawiających wartość 150.000 franków.

Bandyci zbiegli i nim wieść o napadzie dotarła do policji, nie było po nich najmniejszego śladu. Policja kryminalna poszukuje bandytów.

Policja paryska aresztowała Juliana Trémauville'a, który 100 razy wydzierżawił apartament [illegible] i z [illegible] zaliczek na poczet dzierżawy pobranych, pędził wesoło i beztroskie życie w lokalach nocnych.

Koncert Chóru „Orphéon" w Sallaumines

W niedzielę, dnia 8 lipca br. o godz. 15.30 w sali Cadras w Sallaumines odbędzie się koncert Chóru Górniczego „Orphéon", na który zaprasza się Polonię miejscową. Wstęp wolny.

W pięknie ułożonym programie przewidziane są m. innymi nast. występy: Klubu mandolinistów „TRIO" z Noyelles s/Lens; Kwartetu wokalnego młodzieży polskiej z Sallaumines [illegible]; Kwartetu saksofonistów z Lens; popularnego humorysty JEFFK itp.

MERICOURT-NOYELLES. — (Wakacje nad morzem w [illegible]). — [illegible]

MERICOURT - NOYELLES. — (Wycieczka do Warlincourt). — W sobotę dnia 14 lipca urządzamy wycieczkę do Warlincourt. Msza św. o godz. 7-mej w kościele w Warlincourt. Cena miejsca 200 fr. Podaje również do wiadomości, że dla tych wycieczkowiczów, którzy chcą spędzić dzień następny w pięknej i zacisznej okolicy, nocleg jest zapewniony. Zgłosić się jak najprędzej u ks. proboszcza. **Ks. Proboszcz**

MERICOURT - NOYELLES. — (Pielgrzymka do Bonsecours.). — W święto Matki Boskiej Szkaplerznej odbędzie się doroczna pielgrzymka do Bonsecours. Wyjazd w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 7.30, Msza św. w Bonsecours o godz. 10-tej. Zgłosić się jak najprędzej u wiceprezeski p. Głowackiej, u sekretarki p. Matuszakowej albo u ks. proboszcza. Cena miejsca 330 fr.

MERICOURT. — Zebranie Bractwa Różańcowego odbędzie się 8 lipca br. o godz. 10-tej w lokalu p. Chojnacki. Bardzo ważne sprawy (wycieczka). O przybycie wszystkich członkiń prosi **Zarząd**

Stanis Gwizdak przed sądem przysięgłych Seine-et-Marne

MELUN. — W czwartek odbyła się przed sądem przysięgłych Seine-et-Marne w Melun rozprawa przeciw Stanisławowi Gwizdakowi, oskarżonemu o rabunek w Fleury-en-Bière, usiłowanie ucieczki z więzienia, zamach na życie drugiej osoby oraz o współudział w zabójstwie strażnika więziennego (1950 r.).

Stanis Gwizdak liczy obecnie 22 lata. Na złą drogę pchnął go dzierżawca farmy, Stefan Szczekocki z Buthiers w dep. Seine-et-Marne. Gwizdak poznał Szczekockiego w więzieniu. Pierwszy odsiadywał karę za kilka drobnych kradzieży, drugi za [illegible].

Szczekocki miał szalony wpływ na Gwizdaka i uczynił z niego swe powolne narzędzie.

Obaj popełnili po wyjściu z więzienia kilka włamań, a w Fleury-en-Bière wymusili pod groźbą rewolweru oszczędności dwóch starców. Aresztowani, zostali osadzeni w więzieniu w Melun. Szczekocki myślał wciąż o ucieczce. I gdy pewnego dnia udało mu się wyjść nocą z celi, otworzył również celę Gwizdaka i [illegible]. Obaj mężczyźni jak stwierdza akt oskarżenia, rzucili się wówczas na strażników Renauda i Marsaudona, pilnujących skazanego na śmierć Quinaulta.

Strażnicy zostali ciężko poranieni, Renaud zmarł.

Szczekocki i Gwizdak nie zdołali zbiec. Quinault, o którym myśleli, że przyłączy się do ucieczki, nie poszedł za nimi, lecz zaalarmował o napadzie pozostałych strażników.

Szczekocki i Gwizdek zostali ujęci. W toku śledztwa Szczekocki popełnił samobójstwo w cel', tak, że Gwizdak sam stanął przed sądem. Świadkami na rozprawie byli strażnik Marsaudon i więzień Quinault, który za pomoc udzieloną strażnikom został u'askawiony.

Gwizdak twierdził w sądzie, że Szczekocki i on nie mieli zamiaru zabijać strażników, jedynie ich ogłuszyć, powiązać, po czym skraść klucze bramy więziennej.

Lekarz psychiatra, który badał Gwizdaka, stwierdził wobec sądu jego całkowitą odpowiedzialność za czyn. Sąd po naradzie skazał oskarżonego na karę śmierci.

W jakich okolicznościach zmarła fryzjerka z ulicy Didot w Paryżu?...

PARYŻ. — Wszystko jest narazie w sferze przypuszczeń odnośnie tajemniczej śmierci fryzjerki panny Mary Berberain, zamieszkałej pod nr. 117 w domu przy ulicy Didot.

Władze sądowe zarządziły sekcję zwłok, która odbędzie się w piątek. Wynik jej jest oczekiwany z wielką niecierpliwością. Dwie tezy [illegible]: morderstwo lub samobójstwo. Przeważa jednak teza zabójstwa.

Wieszał się, aż się powiesił!...

EVREUX. — Robotnik rolny Piotr Le Nagard z Mesnil-sur-l'Estrée, [illegible]. Gdy był w stanie nietrzeźwym, co zresztą zdarzało mu się często, bawił się w straszenie narzeczonej. [illegible]

Zabawa skończyła się tragicznie. Le Nagard podczas środowego „doświadczenia" powiesił się.

Dla Waszej wątroby

Z pośród 18 ziół, jakie zawiera herbata „Thé des Familles", karczoch, „boldo" i lukrecja leczą i pobudzają wątrobę. Jedynie wolna i dobrze działająca wątroba jest podstawą do dobrego trawienia. Dbajcie o wątrobę: wypijcie co wieczór filiżankę herbaty „Thé des Familles" (środek leczniczy). Do nabycia w aptece.
(V. 494 P. 17.846) (51 st. O)

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

ARGENTEUIL. — Kat. Stow. Rob. Polskich im. A. Mickiewicza w Argenteuil, zawiadamia rodaczki i rodaków z Argenteuil i okolicy, że zapowiedziana na dzień 24 czerwca majówka, która nie odbyła się z powodu deszczu, odbędzie się w niedzielę dnia 8 lipca br. (Moulin la Galette). Początek o godz. 9-tej rano. Program bogato urozmaicony. Doborowa orkiestra, gry i zabawy o nagrody, i wiele innych niespodzianek. Bufet na miejscu. Rodaczki i rodacy chcecie zaczerpnąć świeżego powietrza przybądźcie gremialnie na wyżej wspomnianą majówkę. Zaprasza was **Zarząd**

WITTENHEIM - THEODORE. — Zarząd Kat. Stow. Mężów im. św. Barbary podaje do wiadomości, iż w niedzielę 8 lipca br. o godz. 4.30 po południu odbędzie się zebranie Tow. Uprasza się o punktualne przybycie. **Zarząd.**

P.S.L.

GRISY - SUISNES. — Zebranie P.S.L. odbędzie się w niedzielę 8 lipca o godz. 6-tej po południu w hotelu p. Meral. Na zebranie zaprasza się członków nowozawiązanego koła jak i wszystkich sympatyków. oraz tych, którzy pragną wpisać się do koła, i to z Grisy, Suisnes, Cossigny, Cheory, Brie-Compt-Robert, Coubert. Sprawy bardzo ważne. Prelegent z Paryża wygłosi odczyt z okazji 10-tej rocznicy śmierci Ignacego Paderewskiego i omówi inne aktualne sprawy. Odbędzie się wybór Zarządu a zarazem ustali się program pracy. O liczny udział prosi zarząd tymczasowy.

TROYES (Aube). — Zebranie ogólne P.S.L. odbędzie się w sobotę 7 lipca o godz. 8 wieczór w Domu Polskim, 18, rue du Palais de Justice. Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani. **Zarząd.**

W sprawie Rozrywki Sportowej „NARODOWCA"

Na zapytanie ze strony niektórych Czytelników wyjaśniamy, że w Rozrywce Sportowej mogą wziąć udział wszyscy stali Czytelnicy „Narodowca", którzy pobierają dziennik nasz regularnie bądź to od roznosiciela, bądź też pod opaską, względnie tam, gdzie nie ma roznosiciela, nabywają go w księgarniach czy kioskach.

Natomiast warunkiem nieodzownym do wzięcia udziału jest wykazanie się wszystkimi kolejnymi bonami, jakie zostaną zamieszczone w „Narodowcu".

A zatem niech wszyscy ubiegają się o jedną z pięknych nagród Rozrywki Sportowej „Narodowca". Wskażcie Waszym sąsiadom, towarzyszom pracy i kolegom nie czytającym „Narodowca" na ciekawą i pożyteczną

„Rozrywkę Sportową" „Narodowaca"

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE
Rozrywka sportowa
BON Nr. 6
„Narodowca"
TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Nabożeństwo i Msza św

Dla Polaków z Barlin i Hersin-Coupigny
Nabożeństwa na niedzielę 8-go lipca br.:
W Barlin. — Jedna Msza św. o g. 11-ej.
W Hersin-Coupigny. — Msza św. o godz. 12-ej w kaplicy po procesji francuskiej Bożego Ciała. **Ks. E. Kędzierski**

Wystawa robótek w Domu Rodzinnym w Ostricourt

Dyrekcja i dziewczęta Ośrodka Rodzinnego serdecznie zapraszają rodziców i przyjaciół na Wystawę Robótek Gospodarstwa Domowego w niedzielę 8-go lipca.

O godz. 12-ej: Uroczyste otwarcie. Wystawa będzie otwarta do godz. 19-ej. O godz. 19-ej: przedstawienie i zabawa rodzinna.

—:-:—

WAZIERS-NOTRE-DAME. — (Wyjaśnienie). — Umieszczając ubiegłego tygodnia zdjęcie p. Ignaszaka Leona który przyjechał na urlop z Indochin, podaliśmy jako stopień p. I. „sierżant". Pan Ignaszak wyjaśnia nam, że od dłuższego czasu posiada stopień „adjudant", co w polskim wojsku odpowiada stopniowi starszego sierżanta.

ROUBAIX. — (Zabawa taneczna). — Oddział Z.U.P.R.O. w Roubaix, urządza w sobotę, dnia 7 lipca, Zabawę taneczną, która odbędzie się na sali Wattremez. Do tańca przygrywać będzie wspaniała orkietra pod dyr. p. Krerowicza.

Gwałtowne burze nad Tuluzą

TULUZA. — Gwałtowna burza przeszła nad Tuluzą i najbliższą okolicą. Piorun uderzył w kilka objektów, wzniecając pożar. Wody zalały ulice i niektóre place. Budynek dworcowy i instalacje elektryczne dworca Deupentale, zostały uszkodzone. Komunikację między Tuluzą a Bordeaux trzeba było nawet zatrzymać aż do naprawy uszkodzeń.

Grad wyrządził wielkie szkody w winnicach, sadach i ogrodach warzywnych.

MELUN - DAMMARIE-les-LYS. — Szkoła polsko-katolicka z Melun pod opieką Tow. Katolickiego urządza w niedzielę dnia 8 lipca br. w sali p. Mlynarka w Dammarie-les-Lys, przedstawienie o godz. 16-tej. Wstęp wolny. Zaprasza się całą miejscową Polonię.

Polki

DENAIN. — Tow. Polek im. Marii Konopnickiej odbędzie swe półroczne zebranie 8 lipca w sali zebrań, Place Gambetta, o godz. 3. po południu. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Z.U.P.R.O.

Zarząd Główny Z.U.P.R.O. podaje do wiadomości wszystkim zarządom oddziałów i ich członkom, że dnia 8-go lipca br. w Lambersart odbędzie się święto przyjaźni polsko-francuskiej Oddziału Lille w Lambersart.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 9.45 przyjęciem gości i przedstawicieli przy rue Jean Calonne w Lambersart.

O godz. 10. Msza św. w kościele St. Gérard za dusze ś.p. generała Sikorskiego i wszystkich poległych za wolność Polski i Francji.

o godz. 11. wymarsz do Pomnika poległych;
o godz. 11.30 Przyjęcie na merostwie;
o godz. 15 Akademia w salle des Fêtes, rue Lompret.

Zarząd Główny wierzy niezłomnie, że wszystkie oddziały dołożą wszystkich swych starań w zorganizowaniu autobusów i przybędą jak najliczniej na tak piękną uroczystość. **Zarząd.**

—:-:—

LEFOREST. — Koło b. czł. P.O.W.N. podaje do wiadomości, że zebranie koła odbędzie się 8 lipca br. o godz. 11-tej w lokalu p. Vion. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Ważne sprawy. Zaprasza **Zarząd**

LEFOREST. — Koło Rez. i b. Wojsk. odbędzie swe zebranie kwartalne w niedzielę 8 lipca po Mszy św. Zarząd prosi członków o kompletne przybycie. Ważne sprawy (jak wyjazd do Langannerie). Rewizorzy kasy zbierają się o godz. 10-tej.

LIBERCOURT. — Koło Rez. i b. Wojsk. zwołuje swe zebranie 8 lipca u p. Boehma o godz. 15-tej. Członkowie uczestnicy z ostatniej wojny, którzy złożyli podanie o medal Wojska Polskiego, mogą swoje legitymacje otrzymać na zebraniu. Jeszcze teraz się przyjmuje zgłoszenia członków i sympatyków na wycieczkę nad morze (drugim autobusem) na 14, 15, 16 i 17 lipca br. Namioty zapewnione jak każdego roku. **Zarząd.**

HAYANGE. — Tutejsze Koło Rez. i b. Wojsk. komunikuje, iż uroczystość 7-mej rocznicy lądowania I. Dyw. Panc. Gen. Maczka w Normandii, która miała się odbyć w dniu 24 czerwca została ponownie odłożona ze względu na złą pogodę. Tym razem data 8 lipca została przewidziana. Przypominamy, iż uroczystość odbędzie się u „Ciepłej wody" i rozpocznie się Mszą św. w Neufchef o godz. 8. Wszyscy rodacy są mile i serdecznie zaproszeni. Specjalny „kamion" będzie przewozić wycieczkowiczów z miasta Hayange na miejsce i z powrotem. **Zarząd.**

TOUR DE FRANCE

Luksemburczyk Diederich pierwszy w ogólnej klasyfikacji

1. Jan Diederich (Luks.) 11 g. 53' 56".
2. Ockers (Belg.) 11 g. 56' 37".
3. Redolfi (Ile-de-France) 11 g. 57' 24".
4. Demulder (Belgia) 11 g. 57' 58".
5. Geminiani (Francja) 11 g. 58' 17".
6. Desbats (Ouest-Sud-Ouest) 11 g. 58' 37"; 7. Marinelli (Ile-de-France); 8. Bauvin (Sud - Sud-Est), 11 g. 58' 38"; 9. Pedroni (Wł); 10. Huber (Szwajcaria).

11 razem: Bartali, 11 g. 58' 46"; Bobet, Koblet, Baldassari, Rosseel, Derijcke Germain, Coppi, Gauthier, Lauredi, L. Lazarides, Rémy, Ruiz Bernardo, Beyaert, Meunier, Magni; 26. Rossi, 11 g. 59' 11"; 27. Decock, 11 g. 59' 17"; 28. Wagtmans 11 g. 59' 19"; 29. Ruffet, 11 g. 59" 30"; Goldschmidt, Teisseire, Verschueren, Kemp, Barbotin, Audaire, Aeschliman, Baffert, De Ryck Isidore, Queugnet, Lecêque, Milano, Pezzi, Franchi, Giguet, Langarica, Lintilhac, Lambertini, Robic, Baeyens; 50. Gual, 11 g. 59' 50"; 51. Van Steenkiste, 12 g. 01' 46", Muller; 53 Sommer, 12 g. 02' 08"; G. Wellenmann, Zaaf, Faanhof; 57. Couvreur, 12 g. 03' 18"; Peters, Castelin; 60. Van Eende, 12 g. 03' 30; 61. Deledda, 12 g. 03' 34"; 62. Cogan, 12 g. 03' 49"; Salimbeni, Sciardis, Colinelli, Carrea, Zanazzi, Guegan, Rodriguez, Biagoni, Goasmat, Fernandez, Delahaye, Creton, Morvan, Mayen, Walkowiak, Labeylie; 79. Piel, 12 g. 04' 14", Diot Blusson; 82. Forlini, 12 g. 04' 38", Brambilla; 84. DEPREZ, 12 g. 05, 02"; 85. Van Est 12 g. 06' 48"; 86. Soler, 12 g. 07' 37"; 87. Dotto, ten sam czas; 88. De Hertog, 12 g. 07' 44"; 89. L. Weilenmann, 12 g. 07' 44"; 90. Reiser; 91. Apo Lazaridès, 12 g. 10' 16"; 92. Quentin, 12 g. 10' 53", Zelasco, Dekkers, Charroin, Buchonnet; 97. Guegen, 12 g. 11' 08", Cieliczka, Kass, Biver, Massip, Bonaventure, Carle, Mirando, Maelfait, Chapatte, Molineris; 108. Caput, 12 g. 12' 36"; 109. Kebaïli, 12 g. 14' 26", Voorting, Abbes; 110. Bintz, 12 g. 14' 30"; 113. Vitetta, 12 g. 14' 56"; 114. Dielissen, 12 g. 14' 57"; 115. Ruiz Vittoro, 12 g. 20' 49"; 116. Serra Jose, 12 g. 21' 24"; 117. Michel, 12 g. 22' 39"; 118. Mahé, 12 g. 26' 01".

Klasyfikacja drużynowa:

1). Luksemburg, 35 g. 52 m. 56 s.; 2). Belgia 35 g. 53" 21'; 3). Ile de France - Nord-Ouest 35 g. 54' 47"; 4. Francja; 5). Szwajcaria; 6). Włochy; 7). Ouest-Sud-Ouest; 8). Est-Sud-Est; 9). Hiszpania; 10). Paryż; 11). Holandia; 12). Afryka Północna.

Etapy Tour de France które pozostały do przebycia

Etap	Data	Trasa	km
4 etap	7 „	Le Tréport - Mers - Paris	192 „
5 etap	8 „	Paris - Caen	200 „
6 etap	9 „	Caen - Rennes	188 „
7 etap	10 „	Rennes - Angers (bieg na czas) . .	80 „
8 etap	11 „	Angers - Limoges	246 „
		Odpoczynek	
9 etap	13 „	Limoges - Clermont - Ferrand . . .	235 „
10 etap	14 „	Clermont - Ferrand - Brive . . .	202 „
11 etap	15 „	Brive - Agen	171 „
12 etap	16 „	Agen - Dax	170 „
13 etap	17 „	Dax - Tarbes	196 „
14 etap	18 „	Tarbes - Luchon	143 „
15 etap	19 „	Luchon - Carcassonne	215 „
16 etap	20 „	Carcassonne - Montpellier	192 „
		Odpoczynek	
17 etap	22 „	Montpellier - Avignon	216 „
18 etap	23 „	Avignon - Marseille	171 „
19 etap	24 „	Marseille - Cap	197 „
20 etap	25 „	Cap - Briançon	165 „
21 etap	26 „	Briançon - Aix	199 „
22 etap	27 „	Aix - Genève (bieg na czas) . . .	70 „
23 etap	28 „	Genève - Dijon	204 „
24 etap	29 „	Dijon - Paris	319 „

Podaj Drobne Ogłoszenie do „Narodowca" — jeżeli chcesz Kupić — Sprzedać — Zamienić.

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

DZIEWCZYNA do wszelkiej pracy domowej może się zgłosić do: Madame JANISZEWSKA, Rue R. Spas, LOISON s/LENS (P.-de-C.). (1594)

Poszukuje się **KOBIET** do pomocy w pracy w kuchni oraz **DZIEWCZĄT** do obsługi w restauracji. Zgłosz. do: Restaurant SIMON, 13, Rue Notre-Dame de Nazareth, PARIS (3°) (1571)

Poszukuje się **AGENTA lub PRZEDSTAWICIELA z zawodu** (inaczej nie zgłaszać się), z własnym samochodem lub bez, znającego język polski i francuski, **z ok. Lens lub Douai**, celem odwiedzania klienteli prywatnej. Sprzedaż artykułów interesujących z ułatwieniem w płaceniu. Przyszłość zapewniona. Pensja stała i komisyjne tyt. wynagrodzenia. Zgłosz. tylko pisemne do „Narodowca" pod nr. 1572.

Potrzebny zaraz **CZELADNIK PIEKARSKI**, jako pierwszy. Zgłosz. do: PAQUES, Rue Georges Bernard, AUCHEL (P.-de-C.). (1597)

SZOFER-DOSTAWCA, posiadający poważne referencje może się zgłosić do: Brasserie GOURLET Rue Jules Guesde, HENIN-LIETARD (P.-de-C.). (1598)

Poszukuje się **SZOFERÓW-DOSTAWCÓW**. Dobra płaca, miejsce stałe. Zgłaszać się w niedzielę, między godz. 9—10 rano, do: Café-Tabac de la Gare, BILLY-MONTIGNY (P.-de-C.). (1593)

Potrzebna **SŁUŻĄCA** (od lat 18 do 25) **do wszelkiej pracy domowej**. Dobra płaca. Zgłosz. pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS (P.-de-C.) (1603)

Poszukuje się **SPRZEDAWACZKI** (od lat 18) **na targi**. Płaca według ugody. Zgłosz. pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS (P.-de-C.) (1604)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

JUNGWICA Włodzimierza, który wyjechał z kraju w 1930 r., **poszukuje Handi KORHASANOGLU**, Calle Matienza, Villa Margarita, ESPELITA F.C.N.G.R. (Argentina). (1601)

Antoni KASZCZYC poszukuje w ważnej sprawie swego znajomego **Stanisława ZAMOJCINA** (z żoną Adelą), ze wsi Podhołacze, pow. Wołkowysk, który w r. 1929 wyjechał do Francji i pracował w kopalni w ok. Lens. Wszelkie wiadomości kierować do: Antoni KASZCZYC, 60, Rue de Toulouse, MITRY-le-NEUF (S.-et-M.). (1602)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

MĘŻCZYZNA pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), od lat 30 do 40, **w celu matrymonialnym**. Oferty do „Narodowca" pod nr. 1599.

KAWALER, Polak, przystojny, w średnim wieku, dobrego charakteru, posiadający trochę oszczędności, z braku znajomości, pragnie tą drogą **nawiązać korespondencję z PANNĄ lub WDOWĄ**, przystojną, dobrego charakteru w średnim wieku, **w celu matrymonialnym**. Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1600

POLAK, lat 64., wdowiec, z zawodu malarz, **pragnie poznać WDOWĘ pensjonowaną**, dobrą gosp. domu, **w celu matrymonialnym**. Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1592

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania: 1) W dożywocie, 11 km. od Paryża, **DOM dożywotnika** (lat 69), 3 pokoje, kuchnia i piwnica i **drugi DOM** zaraz wolny, 1 duży pokój, kuchnia, weranda, debaras, 400 m2 ogrodu, woda, gaz, elektr., całość z cegły pełnej, stan bardzo dobry. **Cena 400.000 fr i renta 10.000 fr. mies.** 2) **DOM w Sens** (Yonne), 17 pokoi (w tym 8 pok. i kuchnia wolne zaraz), przybudówki, podwórze. **Cena 900.000 fr.** Zglosz. do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (S.-et-O.). Tel. ARGenteuil 18-39

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Uwaga Rodacy z LILLE, Roubaix i okolic oraz z Nord i Pas de Calais!

Agencja O.C.I.F. 4, rue des Ponts de Comines — LILLE — Tel. 502.05 — sprzedaje, kupuje, wynajmuje, **DOMY, ZIEMIE, FERMY** — oraz karty transportowe. Cesje wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. — Sprawy prawne, sądowe, rozwody, redakcja aktów kupieckich, pełnomocnictwa. — Wyrabianie dokumentów do wszystkich spraw administracyjnych i innych potrzeb. Interwencje, kwestie nieruchome. Biuro jest czynne codziennie.

Potrzebna **KOBIETA** do pomocy w pracy w kuchni. Zgłosz. do: Restaurant SIMON, 13, Rue Notre-Dame de Nazareth, PARIS (3-eme). (1858)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.